

Włodzicki Bazyl  
Sprawa Birnbauera

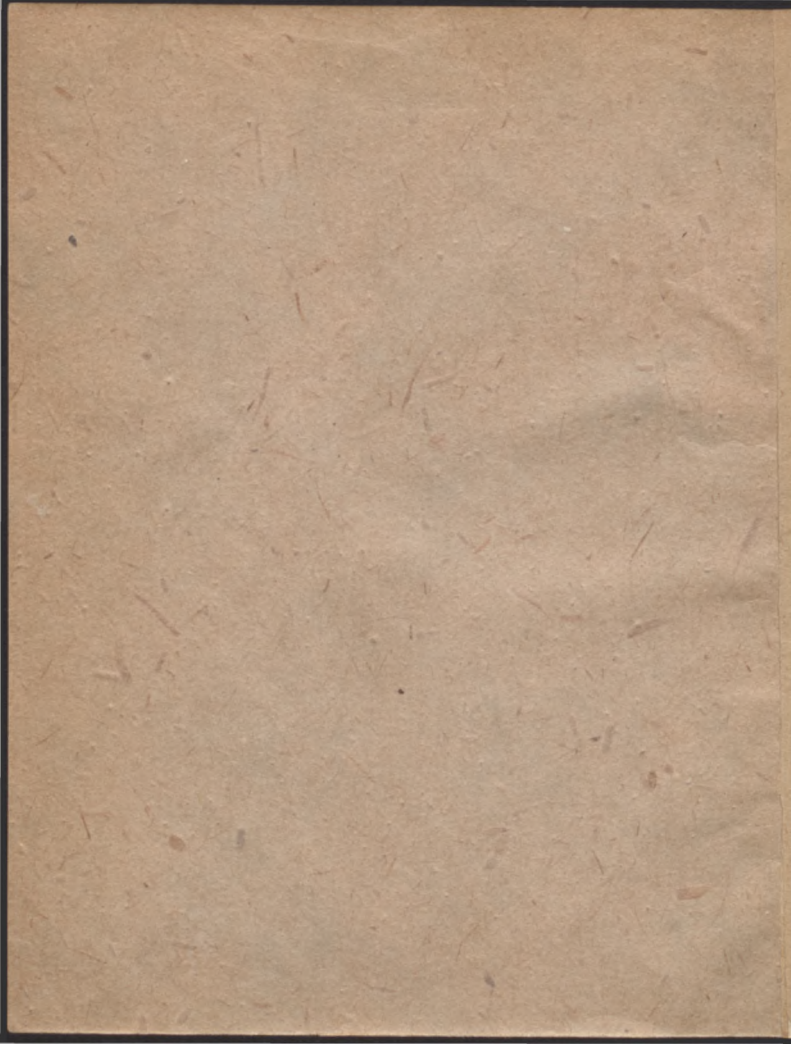
Joznań  
1886.

e/n

V42

COMPANY OF AM. C.

10



SPRAWA  
BIRNBAUMA

jako dowód jednej z wielu innych uciążliwości  
przez Polaków wycierpianych — w krótkości z akt  
sądowych wyciągnięta

przez

**Bazylego Mochnackiego.**

lex suprema potestas estó.

W WARSZAWIE,  
w Drukarni stereotypowej przy ul. Królewskiej nr. 1065.  
1830.

~~~~~

W POZNANIU.  
Czcionkami i w Komisie W. Simona.  
1886.

K. 1142/48



Po wielkich zmianach politycznych w Europie, po srogim rozlewie krwi niemal na całej kuli ziemskiej, przekopały się ludy, że szczęśliwymi być tylko mogą pod rządami reprezentacyjnymi.

List cesarza Aleksandra pisany z Kongresu Wiedeńskiego do Ostrowskiego, prezesa naszego Senatu \*), objawił Polakóm, że z układów z całą

---

\*) „Mości Prezesie Senatu, Hrabio Ostrowski! Z szczególniejszém ukontentowaniem donoszę W Panu, że iśc jego Ojczyzny nakoniec ustalonym został za zgodą wszystkich mocarstw na Kongresie zgromadzonych.“

„Biorąc tytuł króla Polskiego, chciałem zadosyć uczynić życzeniom narodu. Królestwo Polskie połączone będzie z cesarstwem rosyjskiém węzłem właściwej sobie konstytucyi, na której pragnę ugruntować szczęśliwość kraju. Jeżeli wielki powód spokojności powszechnój nie dozwolił, aby wszyscy Polacy pod jedném połączeni zostali berłem, przynajmniej wszystkie na to zwróciłem usiłowania, aby im osłodzić ile możności przykróść takowego pomiędzy nimi rozłączenia i aby

Europą zawartych, dla wszystkich pod jakim bądź rządem zostających, narodowość, dla nas zaś nadto rząd konstytucyjny zawarowany został.

Pod tarczą podwójnej gwarancji z ustawy konstytucyjnej, i z praw naszych własnych wypływającej, cieszyliśmy się przyszlém szczęściem naszym, gdy od nas oddzieleni bracia nasi, oddani pod obce prawa, w nich niedostateczną obronę, i i z tego smutną dla siebie przewidywali przyszłość.

Zawistne dla nas, przyjaźniejsze dla nich losy zrzędziły te niesłychane koleje rzeczy, że my, wyzuci z wszystkich swobód konstytucyjnych, nadaremnie stawialiśmy naszą osobistą wolność naszą prywatną własność pod obronę praw,

---

trzymać dla nich wszędzie spokojne używanie właściwej im narodowości.“

„Nim rozmaite, do dopełnienia jeszcze pozostające formalności, dozwolą ogłosić w sposobie dokładniejszym wszystkie punkta dotyczące się ostatecznego układu spraw Polski, chciałem, abyś WPan piérwój o tém w treści uwiadomionym odemnie został i upoważniam WPana do uwiadomienia swoich współrodaków o tém, co list niniejszy zawiera.“

„Przyjm WPan zapewnienie szczerego mojego szacunku.

Dan w Wiedniu, dnia 18/30 Kwietnia 1815.

*Aleksander.*



naszych, gdy naszym braciom ukazy, landrechty, kodeksa przynosiły i przynoszą wielki pożytek.

W tytule II i III w artykułach 18, 19, 20, 21, 23, 25, 26 i 45 konstytucyi zaręczył nam król, że starodawne prawo kardynalne polskie „neminem captivari permittemus nisi jurem victum” (Nie dopuścimy nikogo więzić, tylko prawem przekonanego), stosować się będzie do wszystkich mieszkańców kraju, że nikt nie będzie mógł być zatrzymany, tylko podług form i w przypadkach prawem oznaczonych, że powody zatrzymania powinny być natychmiast oznajmione na piśmie osobie zatrzymanej; osoba zatrzymana stawioną będzie najpóźniej w 3 dni przed sąd właściwy; uniewinniona w pierwszym śledztwie, natychmiast wróci do wolności; nikt nie może być karany, tylko na mocy trwającego prawa i na mocy wyroku właściwego sądu; skazany na karę, ponosić ją będzie w Królestwie; wywołanie, wywożenie z kraju, prawo tylko oznaczyć może; wszelka własność na powierzchni i we wnętrznościach ziemi znajdująca się, do kogokolwiek należąca, miała być świętą i nieetykalną: żadna władza nie miała mieć prawa jej naruszać pod żadnym pozorem; nachodzący cudzą własność, miał być uważany za gwałciiciela bezpieczeństwa publicznego, i jako taki karany. Przepisał król dla siebie następującą rotę przysięgi: „Przysięgam i przyrzekam przed Bogiem i na Ewangelią, iż ustawę konstytucyjną zachować, i za-

chowania jój wszelkimi siłami przestrzegać  
będę.“

Polacy! gdyby się kto nas pytał o następu-  
jące kategorie:

1) Czy król nasz samowładnie panujący w  
Rosji z własnego wewnętrznego przekonania wy-  
rzekł takowe poręczenia?

2) Czy uznał, iż takowa tylko porękojmia,  
ściśle bez żadnego zboczenia wykonywana, może  
was uszczęśliwić? pokój we wszystkich klasach  
jego poddanych zachować?

3) Czy miał w zamiarze powyższe rękojmie  
zawsze uważać za jedyny środek utrzymania zgo-  
dy i jedności tak potrzebnej dla naszego swobo-  
dnego bytu, i do ustalenia szczęśliwości, który nam  
pragnął zjednać?

Na takowe zapytanie odpowiemy nie naszymi,  
ale własnymi słowy króla, poniżej art. 165 w sa-  
mymże autografie ustawy wyrzeczone:

„Uznawszy w naszym sumnieniu, iż niniejsza  
ustawa konstytucyjna odpowiada naszym ojcow-  
skim zamiarom, dążącym do utrzymania we wszyst-  
kich klasach poddanych naszych Królestwa Pol-  
skiego pokoju, zgody i jedności tak potrzebnej dla  
ich swobodnego bytu, i do ustalenia szczęśliwości,  
którą im pragniemy zjednać — nadaliśmy i nada-  
jemy im niniejszą ustawę konstytucyjną, którą  
przyjmujemy za siebie i za naszych następców.  
Nakazujemy nadto wszystkim władzom publicznym  
jój wykonanie.“

Niniejsze pismo nie ma w celu rozwodzenia wszystkich żalów naszych, których posłuchaniem same nieba się już zmordowały; nie ma w celu wyliczania zdarzeń nam tylko wiadomych, a z wstydu własnego świata utajonych; ani też przytoczenia bez licznych wypadków takich, na które jako dotąd ciemną mgłą osłonię, później dopiero dowody zregulowane będą; zamiarem jego jest jeden proces Birnbauma, dowodami sądowemi sprawdzony, światłej publiczności objawić.

Na tym jednym wypadku jest dosyć; bo sam przedstawia *fakta*, któremi po kolei zgwałcono przemocą wszystkie poręczenia konstytucyjne, i gwarancją prawami naszemi zastrzeżoną; jest dosyć: bo duch i system działania tak się upowszechnił, że jedno postępowanie służyło za wzór do drugiego; słowem, pogwałcenie kardynalnych naszych ustaw było hasłem do porządku dziennego.

Dla szybkiego pojęcia stosunku praw naszych do popełnionych czynów w tej sprawie, poprzedzić powinno krótkie obeznanie się z pięcioma następującymi organicznymi zasadami praw naszych:

1. Namiestnik przez króla mianowany, najwyższą w kraju władzę sprawujący, i obowiązany do wykonania przysięgi: „sprawować będę w imieniu króla rządu polskie, stósownie do aktu konstytucyjnego, do praw i do pełnomocnictwa królewskiego“ jest prawom panującym uległy, równie jak i członkowie Regencyji, której władza też sa-

ma jest co i króla; z czego wypływa; że namiestnik nie może być bez nominacyji, nawet gdyby był księciem cesarzewiczem; dalej, że mianowanie namiestnikiem księcia cesarzewicza, ze względu na osobę, żadnej attrybucyji nieodpowiedzialności za sobą nie pociąga; w końcu, że jedynie osoba królewska jest świętą i nietykalną; wszystko to obwarowanem zostało w artykułach 5, 6, 36, 52, 55. 70. naszej ustawy konstytucyjnej.

2. Gdy jedna władza przekracza linią swęj attrybucyji, druga obowiązana jest dochodzić praw swęj jurysdykcyi drogą sporu ulegającego zawyrokowaniu Ogólnego Zgromadzenia Rady Stanu, które

3. Powinno zbierać spostrzeżenia nadużyć i tego wszystkiego, co by mogło uwłaczać ustawie konstytucyjnej, i układać z nich ogólne przedstawienie podać się mające panującemu, który oznaczy przedmioty podlegające odesłaniu za Jego rozkazem do Senatu lub do Sejmu; słowa te, są wyjęte z artykułu 73 konstytucyji.

4. Wedle art. 116 Senat strnowi względem oddania pod sąd senatorów, ministrów, naczelników wydziałów rządowych, radców stanu, i referendarzy wykraczających w urzędzie bądź na odesłanie królewskie lub Namiestnika, bądź na zaskarżenie Izby Poselskiej.

5. Postanowienie królewskie z r. 1817 autorzuje komisyje rządowe do oddania pod sąd

przekraczających urzędników wszystkich tych, którzy nie należą do rzędu powyżej wymienionych.

Po wykładzie takowym koniecznie potrzebnym teraz przy następującej enarracji zbrodni Birnbauma łatwo pojmujemy, jacy urzędnicy, jakie władze krajowe, to przez sprężyste współdziałanie z zbrodniarzem, to przez zaniedbanie w pełnieniu obowiązków urzędu, stały się współwinnemi nadużyć, nawet i w krajach barbarzyńskich, i w ciemnych wiekach nie praktykowanych.

Josel Mosiek Birnbaum, teraz w 32 roku swego wieku będący, urodził się w Warszawie. W 9tym roku życia oddany do szkół żydowskich uczyć się nie chciał; i dla tego w 12 roku wieku odesłany do wuja w Gubernią Chersońską, wrócił do Warszawy, i zostawał w handlu wina przy babce swojej. Po wejściu wojsk rosyjskich do naszego kraju, używano go do wskazania osób, których Rosyjanie wówczas krzywdy poczynili. Później pułkownik Voigt i Brejte używali go do tajnej policyji; następnie z polecenia majora placu Kuba, śledził dezterterów rosyjskich; toż samo czynił z polecenia jenerała Lewickiego, przy czém i śledzenie defraudacyj u spławów Wisły miał sobie poruczone; dalej użyty przez Newachowicza, śledził defraudacyji tabaki i tytoniu; potem był w policyji tajnej przy Pułkowniku Vander - Notte, aby śledzić w cyrkule 7 miasta Warszawy debentów przy komisarzu Pirowskim; w końcu przyjęty przez vice-prezydenta urzędu municypalnego

miasta Warszawy Lubowidzkiego do policyji bez żadnego tytułu, utrzymywał przytém kantor służących; nareszcie gdy w r. 1822 utworzono w Warszawie tak zwaną policyją centralną, na całe Królestwo Polskie, generał Różniecki z vice-prezydentem dali mu funkcją bez nominacyji, bez przysięgi i bez żadnej instrukcyji z tego powodu, że był wyznania starozakonnego, za opłatą miesięczną pensyi 150 złp. pozwolili mu przybrać do pomocy ludzi ile będzie potrzebował.

W powołaniu takim działał tylko na mocy szczególnych zleceń, i w szczególnych wypadkach postępować byłby powinien z mocą, jaka każdemu prywatnemu w schwytaniu na gorącym uczynku służyć mogła; jednak na tém nie przestawał, z wiadomością albowiem, pod powagą i zasłoną téjże swéj policyjnej władzy odbywał czynności publiczne tak na ratuszu, w swoim pomieszkaniu, jako téż w różnych prywatnych miejscach. I tak w charakterze ajenta policyji miał sobie moc znaną odbywania urzędowych śledztw; protokoły jego miały formę urzędową, nawet z użyciem aktuarijusza sądowego prowadzone, miały cechę téj urzędowości, jaka zwykle znamionuje czynności śledztwa administracyjno-policyjnego, przy których powodzeniu używał najszerszych środków katuszy i udręczeń nie mieszczących się w rzędzie kar kryminalnych, jakiego bądź; w Europie narodu same tortury nie są tak dolegliwe.

Raporta jego swéj władzy zdawane oznaczały

hierarchiczne stosunki podwładności w służbie publicznej, jaką niższy względem wyższego w obowiązkach publicznych zwykle zachowuje; utrzymywał działań swoich urzędowych dziennik i kancelaryą na ratuszu i w swoim mieszkaniu; władał sługami i dozorcami policyjnymi, zarządzał więzieniem ratusznym, miał od niego klucze; jako trudniącemu się śledztwem w kradzieżach, władza jego powierzyła mu chowanie u siebie w depozycie pieniędzy, i rzeczy odbieranych od złodziei; w charakterze ajenta policyi odbierał polecenia urzędowe udawania się w inne Województwa w celach defraudacyjnego śledztwa; odbywania rewizyów po domach; znoszenia się w téj mierze z władzami miejscowemi, rekwirowania ich pomocy w potrzebie; w wykonaniu takich zleceń rzeczywiście rewidował sklepy kupieckie, domy mieszkalne, kufry, wszelkie schowania. Rewidował osoby, papiery, sprzęty domowe, pieczętował, odpieczętowywał wszelkie zamknięcia podług upodobania osoby aresztował i uwalniał, za uwolnienie taksy ustanawiał, targował się, w przypadku nieregularnej opłaty, uwolnionego na powrót brał do więzienia. Urazy własne osobiste, sam z pomocnikami surowo karał; sobie przychylnym dawał protekcyą, denuncyacye o kradzieże, defraudacye przyjmował, odrzucał, defraudacyom już będącym na drodze właściwej taki kierunek nadawał, jaki dla siebie znajdował korzystnym, miał upoważnienie od viceprezydenta wszelki datek tytułem prze-

kupu, czy dany, czy wzięty za swoją własność poczytywać; środek ocucania skatowanego przez polewanie wodą zimną nie był bez wiadomości wiceprezydenta zaprowadzony; środek drugi, kar mienia śledziami, grubemi przesolonemi potrawami bez napoju, wyraźnie przez wiceprezydenta jako skuteczny do wymożenia przyznania za przykład stawiany; czynił oszczędny udział z przekupu i łupu dla pomocników z oświadczeniem często powtarzanym: że w końcu dla niego samego nie wiele się pozostanie.

Kiedy właściwie Birnbaum zmienił wyznanie, nie ma pewnej daty; wyznał on wprawdzie przy indagacy w d. 19 Lipca 1824 ad generalia, że przeszedł na wiarę rzymsko-katolicką z przyjęciem na chrzcie imienia Józefa Mateusza przed Wielkanocą 1824 r., lecz następujące okoliczności rzetelność zeznania takowego podają w wątpliwość:

1. Że wiceprezydent w odpowiedniej nocie sądowi żądającemu oddania sobie Birnbauma pod d. 6 Lutego 1823 udzielonej, tegoż wtenczas już Józefem nazywa,

2. Że działania Birnbauma już w roku 1822 nabięrały cechy ustalonego urzędnika co praesuponuje dokonaną zmianę stanu;

3. Że wcześniej w jego postępkach daje się spostrzegać raptowna niemal powszechnie tę zmianę w nowowyznawcach charakteryzująca epoka, przybranej żądzy do najsroźszego prześladowania członków porzuconego wyznania; nakoniec



4) że już w r. 1822 na różne denuncyacje starozakonnych sąd kryminalny rozpoczął z Birnbaumem śledztwo, które mu groziło, — chciał może próhować protekcji uprojektowanej w zmianie wyznania, — na czém się téż nie zawiodł, gdyż wiceprezydent reklamował go z pod indagacyi sądowej pośredkiem wyżej wspomnianej odezwy w następujących wyrazach:

„Józef Birnbaum jest ajentem policyi; co robi, i jak robi, robi z poleceń i szczególnych instrukcyi. Skargi przeciw Birnbaumowi do wiceprezydenta jako zwierzchnika odesłane być powinny; jak z jednej strony skarżącym po przekonaniu się o rzeczy, sprawiedliwość wymierzy, tak z drugiej strony nie dopuści prześladować ajenta, za którego staraniem banda łotrów wysłędzona, pochwytna i pod sąd skutecznie za zebraniem przez niego dowodów oddaną została; Birnbaum daje ciągle dowody wierności w służbie, i przez to samo ściąga na siebie nienawiść i skargi tych, których zbrodnie, występki i nieregularności przed swoim przełożonym odkrywa.“

Zapłakać potrzeba nad niedolą, hańbą i sromotą krainy, w której jeden urzędnik administracyjny z impozycyą władzę samego Monarchy przenoszącą rozkazywać może; w której sądy z ustaw konstytucyjnych i swój natury nikomu nie podległe, takiemu despotyzmowi jednego policyanta ulegać muszą; lud krainy takiój, o nieba! niegdyś przewodniczący Europie do wolności, zaprzedał

się niewoli, ujarzmił wszystkie swe władze moralne, pomysłu i działania; wyrzekł się karty konstytucyjnej, zamilkły prawa, odrętwieli stróżowie praw; „wszystko bowiem co robił, i jak robił zbrodniarz, publiczny łotr, robił z poleceń i z szczególnych instrukcyi policyi.“ Wolno więc jemu było kraść, zabijać, wolnego człowieka w podziemnych lohoch więzić, dręczyć, wywozić mordować; „skarżyć się na niego nie można było w sądach konstytucyjnych, ale jedynie u tego samego, który takowe polecenia i instrukcyje wydawał. Wymiar sprawiedliwości za kryminalne zbrodnie należał do viceprezydenta z góry objawiającego, że dochodzenie łotrostw uważa za prześladowanie wiernego w służbie Birnbauma, skargi podobne żydów poczytuje za skutek nienawiści ich przeciwko donosicielowi o zbrodniach, występkach, i nieregularności“ tego ludu, który prócz tego pod srogim jarzmem ucisku w rozpacz nędzne prowadzi życie.

Przemocą, tzkowej decyzji viceprezydenta wyzwołony Birnbaum z indagacyi sądowej, używał od d. 6 Lutego 1823 do d. 11 Lipca 1824, przez dni 520, nieograniczonej wolności, z której tak dzielnie korzystał, że mało powiedzieć co dzień, nie za wiele co godzina wstawiał się bezprawiami tak w całym kraju rozgłoszonymi, iż viceprezydent spowodowany nie bezlicznymi denuncyacyami, „ale odgłosem publicznym, jakoby agent policyi, Birnbaum, nadużywał położonego w nim zaufania, wybierał pieniądze od kupców, i innych dopuszczał

się nadużyć,“ „pośrodkiem odezwy z d. 11 Lipca 1824 oddał go sądowi sprawiedliwości karzącej.

Lubo sąd nie dochodził czynów wszystkich Birnbauma z urzędu, ograniczając się w działaniu jawnymi denuncyacjami, odkrył jednak na Birnbaumie 101 zbrodni, o których Trybunał kryminalny województw Mazowieckiego i Kaliskiego, w Sierpniu 1826go, a sąd apelacyjny Król. Polskiego w miesiącu Kwietniu b. r. zawyrokował, i prócz ukarania Birnbauma, Engla, Wagnera, nie wdał się w te stanowiska, z którychby wykazał się centralny, do jawności doprowadzony, najwyższy źródłowy punkt powstania zwiérzchniej, upoważnionej, do egzystencji doprowadzonej takowej władzy policyjnej, z której tyle zrodziło się bezprawiów.

Nie podobna jest w tém piemku wszystkiego od razu na jaw' wyprowadzić, bo pertraktacyą sądową zajmuje 105 Voluminów obszérnych akt nader ważnych, osuwanie milionowych intryg wskazujących, lecz objawienie poniższych wybranych, odznaczających się wypadków przekona publiczność o systemacie ogółowego postępowania, którego duch w żywym organie przeszedł do każdego szczegółu.

Pozycye zbrodni kładą się pod temi samemi liczbami, jakiemi są oznaczone w aktach sądowych.

1. W Kwietniu 1824go porą ranną napadł Birnbaum z kilkunastu pomocnikami mieszkanie

Abrahama Goldbart, obywatela warszawskiego, popieczętował rzeczy, aresztował go, żonę w ósmém miesiącu ciąży kazał z łóżka wyrzucić, że z przestachu w parę dni dziecię poroniła; trzymał go dwa dni w więzieniu na ratuszu, za okupem 250 tal. i po stracie w 3070 zł. poniesionej, wypuścił go na wolność; rzeczy jednak dopóty odpieczętować nie chciał, dopóki Goldbart nie dał mu 4 sztuki muslinu w wartości 40 tal., pomocnikom zaś 12 rubli i dwie chustki do nosa. Do pozoru w tém jakiegokolwiek posłużyła Birnbaumowi wiadomość, że obwiniony podczas świąt żydowskich w pieniądzech i w wekslach wygrać miał w karty 5000 zł. na Berku Lindenfeld; pod tytułem więc jednym donuncyacji, jakoby przez ojca ogranego podanej, i pod drugim pośrednictwa, aby polubownym sposobem owe zatargi między familiami wprzód w zgodzie żyjącemi pogodzić; z tytułu pierwszego nastąpiło obdarcie Goldbarta, z drugiego ten rezultat, że kwota wydarta u Birnbaumaa, złożona niby na satysfakcyą ogranego Lindenfelda przeznaczona być miała, z czego on jednak ani grosza nie wziął, bo Birnbaum użył takowe do depozytu jako fundusz forszusowy nigdy nie zwrócony, na kosztą podróży w innéj służbie policyjnój w Sandomierskie przedsięwziętj.

Vice-Prezydent przez sąd zapytany o wyjaśnienie poprzedniczych kategori w d. 21go Listopada 1825go odpowiedział:

„Józef Goldbart, znany szuler, aresztowany

był z mego rozkazu na zażalenie starego Lindenfelda, że syna jego do 5000 zł. zgrał, i prócz gotowizny weksle na nim wymógł. — W kilka dni później stary Lindenfeld oświadczył osobiście mnie, że rzecz tę za pośrednictwem Birnbauma w dobry sposób załatwić przedsięwziął, i że z nim do ugody przystępuje; prosił oraz, aby interesu tego do sądu nie odesłać, gdyby bowiem stał się publicznym i gdyby dowiedziano się, że syn jego tak znaczną sumę przegrał, on byłby niešťczęśliwy i wystawiony na stratę kredytu.“

„Zdaje mi się (wyraża dalej Vice-Prezydent), że wtenczas wspomniał o rękojmi, którą Goldbard miał dać w zakład Birnbaumowi. Nie chcąc czynić niešťczęśliwym ojca za błędy syna, rzeczy tej nie kazałem odsyłać do sądu, a Goldbarda w skutek żądania skarżącego uwolnić poleciłem. — Gdy Birnbaum w województwo Sandomierskie wysłany został z polecenia komisji rządowej przychodów i skarbu, za co mu należały się zwrot kosztów i wynagrodzenie, nie widzę w tym nic złego, że dane sobie w zakład pieniądze użył na tę podróż, gdyż za odebraniem swęj należności mógł je zwrócić.“

Z wysłuchanych pod przysięgą w tęg kategorii 30 świadków nie wykazała się ani denuncyacja ojca Lindenfelda, ani polubowne urojenia, ani tęg deponowanie 250 tal.; cały rezultat na tęg się kończył, że Goldbard w domu swym wycierpiał bezprawny gwałt, utracił wolność osobistą,



poniósł szkodę w majątku na 4900 zł., dziecię stracił, niemal i żonę; ostateczna jego niewinnego w areszcie okazana determinacya nie płacenia okupu na nic mu się nie przydała, bo właśnie w czasie tegoż aresztu brat jego z przestachu 250 tal. za niego zapłacił.

2. W roku 1824tym około Świąt Wielkanocnych dowiedział się Birnbaum, że starozakorny Adolf Handke, kupiec, już jest gotowy do wyjazdu na jarmark do Lipska; pod pozorem defraudacyi towarów popieczętował mu towary, książki handlowe, i zabronił mu wyjazdu. Kupiec nie mając czasu do stracenia, okupił się tegoż samego dnia wieczorem tysiącem rubli asygnacyjnych Birnbaumowi wyliczonych, poczem o 11tej godzinie wieczór Birnbaum wyjednał u Vice-Prezydenta pozwolenie do wyjazdu, oświadczając przy tym: „że mnie się z tego datku mało co zostanie“. Z indagacyi 5ciu świadków pokazało się: 1) że denuncyacyi nie było żadnej, 2) że Jlny Rewizor skarbowy nadaremnie wzywał do siebie Birnbauma dla przekonania go, iż podług złożonych raportów, towary i książki w tym handlu w porządku się znajdują; widocznie więc działał jedynie dla łupu; działać musiał z upoważnienia, kiedy było potrzebne i dane do odjazdu; działał napaścią tam, gdzie z porządku służby skarbowej nie było nic do czynienia.

3. Gdy bandzie łotrów, do której Birnbaum należał, urzędowością nacechowanój, nagle zabra-

kło, albo zachciało się pieniędzy, udawała się do pewnego, nigdy niezawiedzonego źródła, które powstało i zawsze płynęło: 1) z bojaźliwego charakteru żydowskiego o kredyt w handlu, tak że w pierwszej chwili przestachu, zanadto są skorzy do ponoszenia straty, byle takowa nie przenosiła powziętych nadziei częstokroć za bujne w następnej spekulacji handlowej; 2) z zbytnej ich troskliwości o spokojność domową, tak dalece, że wszystko chwilowe gotowi poświęcić, byle najspieszniej usunąć to, co im zagraża zmianą zastarzałego trybu życia; 3) z przywiązania rodzinnego w takim stopniu, że wszystkim członkom pokrewnej rodziny (rzadkie jest wyłączenie) towarzyszą jednakowe czucia moralne i fizyczne, jeden za drugiego cieszy się i cierpi; 4) nareszcie z gotowości zanadto porywczej w prawdzie szlachetnej ratowania bliźniego swego wyznania z niedoli wszelkimi sposobami; nie ma w tém nic złego, owszem jestto piękną zasadą, wartą nawet naśladowania do towarzyskiego życia, — lecz każdy znawca i badacz serc ludzkich spostrzeże w tym zarysie charakteru otwarcie pola dla wypolerowanego filuta, korzystania dowolnego i łatwego nadużycia otwartej ludzkości; bo gdy mu się nie uda z drugim i trzecim, pewnie znajdzie choćby jednego, który za wszystkich odpowie.

Objaśnienie powyższe było potrzebne dla zrozumienia (bo mógłby kto faktom niedowierzać), dla czego część ta naszej ludności równa z nami

cwobliczu prawa, i zaszczycona tą samą gwarancją bezpieczeństwa, tak łatwo daje sobie krzywdy wyrządzać? w ogóle dla tego, że jak są skory do podejścia drugich, tak też jeszcze łatwiej oszukiwać się dają. Kilka następnych krótkich wydarzeń, a było ich nie mało, potrafią każdego o rzeczywistości powyższego twierdzenia przekonać.

W r. 1823, około świąt „Kuczki“ zwanych, banda rzeczona, potrzebując 400 talarów, zaareztowała czeladnika jednego z handlu Szai Celniker, drugiego z handlu Mendla Gdali, — trzeciego fraktora; na upomnienie się Celnikera odpowiedział Birnbaum: „Nieśli towary defraudacyjne; wiesz to dobrze, że jeżeli zechcę, to mam świadków na pogotowiu“; to mówiąc, zawołał na swoich pomocników: „wszakże widzieliście, że ci arestowani kontrabandę nieśli?“ „Widzieliśmy,“ odpowiedzieli koledzy. „Otóż są świadkowie“ wykrzykował Birnbaum. Tém przełknięty Celniker posłał jemu żądanych 400 talarów, której to kwoty zebranie i perceptowanie takim sposobem nastąpiło:

Kupcy Rachmil Dikstein i Lewek Posener po zaareztowaniu pomienionych czeladników przyszli na podwórze mieszkania Szlomy Eger w smutku oświadczając, że Birnbaum pogroził im i innym kupcom opieczętowaniem sklepów, skłania się jednak przestać na okupie 400 talarów, jeżeli dziś jeszcze wyliczone będą; wyznali przy tém, że



nie są na teraz w stanie tak prędko tyle zebrać, i chociaż się nie poczuwają do żadnej defraudacji, przez zamknięcie jednak sklepów wiele na kredycie i na handlu stracić mogą, łatwe bowiem Birnbaumowi są środki zrobienia ich nieszczęśliwymi. Litością poruszony Eger ofiarował im z swęj strony Cz. zł. 25., tyle z strony swego wspólnika Chaima Dawidsona; zebraniem zaś całej składki trudnił się Rafał Ber, ponieważ Birnbaum oświadczył, że tylko z jednym chce mieć do czynienia. Kontrybuentów wszystkich do składki całej było ósmiu; takowemu zdarzeniu towarzyszyły jeszcze i te początkowe okoliczności:

Ze Birnbaum przybywszy z podinspektorem Goreckim i z pomocnikami do Celnikera, wziął paczkę tasiemek ze sklepu jego, i bez obejrzenia włożył do skrzyni, tę zapieczętował, zostawił obserwacją, i najpotrzebniejszego w handlu czeladzi Mośka Majera wziął do aresztu. Na zapytanie, dla czego się to dzieje, odpowiedział Birnbaum, że i drugim kupcom tak będzie, trzeba pieniędzy na koszt. Celniker, lubo nie poczuwał się do żadnej defraudacji, przekonany jednak, że zawzięty Birnbaum wszystko zrobić może co chce, dał mu to co miał przy sobie, 18 rubli. Następnego dnia z przybyłym Birnbaum ani mówić chciał, więc nową tylko składka złemu poradzić mogła, chociaż przy odpieczętowaniu skrzyni przedsięwziętém z rozkazu komisji rządowej przychodów i skarbu, śledztwo nie wykryło żadnej defrauda-

cyji. Nadto jeszcze po okupie Birnbaum dopóty skrzyni nie odpieczętował, dopóki nie dano mu 14 łokci kolorowego merynosu w wartości 37 zł.

Aby dokładnie pojać, w jakim duchu i z jakich stanowisk działał Birnbaum, trzeba przytoczyć wyrażenie się jego przed kupcem handlu żelaznego, Mojsiek Mordko Majerowiczem, którego zaprzysiągł, co następuje:

„Na prośbę Celnikera kupca będąc u Birnbauma, ten oświadczył mi, że jeżeli dostanie 1000 tal., odpieczętuje towar i czeladników uwolni. Na zapytanie moje, uczynione Birnbaumowi, czyli ma jaką denuncyjacją defraudacyjną? odpowiedział: „Co się pytasz o denuncyjacją — niech dadzą 1000 tal.” Gdy mu wystawiał dalej niesłuszność postępku tego, dopiero on na to: „Mój Majerkiewicz, taki rok jak mamy 1823, może nie będziemy mieli, dopóki świat stać będzie; w tym roku tyle kupców aresztowanych, jedni siedzą w komendzie placu, drudzy w Marywilu, prócz tego siedzą w areszcie urzędnicy z Warszawy, z Kaliskiego, dla czegożbym ja w tak szczęśliwym dla siebie roku nie mógł zebrać czterech lub pięciu tysięcy talarów.” Na zapytanie, czy to jest sprawiedliwie? rzekł dalej Birnbaum: „Co mnie w to wchodzić, czy to jest sprawiedliwie, niech kto inny za mnie odpowiada, teraz jest czas, aby zrobić majątek.”

Gdy zwracał uwagę Birnbauma, że nie ma defraudacyi, i jeżeli zaaresztowani kupczykowie

nie zeznają tego, i cóż ztąd wyniknie? Na to Birnbaum odpowiedział: „mam w mojej tajnej policyi dwóch ludzi, którzy byli w handlu kupczykami, powiem im, oni zaraz poświadczą, że widzieli, jak kupcy pieczętowali towary.“ Na wystawienie potem moje, jak chce, aby ci dwaj kupcy tyle pieniędzy złożyli, oświadczył: „że ich ma ośmiu zapisanych, którym w kolej zapieczętuje sklepy, niech się więc złożą wszyscy, gdyż więceby przez czas kilkodniowego zostawania sklepów pod pieczęcią stracili, choćby im potem Komisya rządowa skarbu odpieczętować kazała.“

W końcu Birnbaum tylko dozwolił namysłu kupcom w tej mierze do dnia następnego. Po powzięciu wiadomości przez kupców o takiej powyższej rozmowie mojej z Birnbaumem, ci zatrzwożeni nią, uprosili mnie, abym się z nim ułożył, com też uczynił i stanęło na tém, że Birnbaum, gdym u niego był ostatni raz z Herszem Jakóblem, przystał na 400 tal., obiecał uwolnić czeladników z aresztu, sklep Celnikerowi odpieczętować, a Abrahama i Kijoka, denuncyantów, do prochowni wsadzić. Na zwrócenie uwagi Birnbauma, dla czego tak prędko denuncyantów wsadzać do prochowni? odpowiedział: „Nie wielka jest rzecz. Każę ze swojej tajemnej policyi powiedzieć, że Abraham i Kijok chwalili się, jako oni są z nowej tajnej policyi, i zaraz za to pójdą do prochowni, albo wezmę z sobą Abrahama, gdy wyjadę na prowincyą, każę mu do kieszeni włożyć jakie rzeczy, powiem, że

ukradł, i odesłał go zaraz do prochowni.“ Udałem się potem do kupców, ci złożyli 360 tal. na ręce Hersza Jakóbstejna; takowe od niego odebrałem, Birnbaumowi oddałem, a resztę niedostajnych 40 tal. później Lewek Posener mnie złożył, i równie one oddałem Birnbaumowi, który o tę resztę przez Starkmana upominał się był. Odpiecztowanie Celnikierowi towarów wstrzymywał pomimo tego Birnbaum blisko miesiąc jeszcze, i uskutecznił je nareszcie. Słyszałem, że mu za to Celnikier jeszcze dać musiał merynosu.

Pominać tu także nie można następujących zeznań sądowych Birnbauma, Góreckiego, które wykazały, że sami żydzi z przestachu nie pamiętali, w jakiej ilości na Birnbauma złożyli się, tudzież, że denuncyować kogo i los denuncyanta zależał od Birnbauma, dalej, że wszystko było za równo, czy realna defraudacya miała miejsce, lub nie, na koniec, że Wiceprezydent do wszystkiego wpływał, przez Birnbauma działał. Tłómaczył się Birnbaum:

Że Górecki, a nie on, który słuchać jego rozkazów był powinien uskutecznił zapiecztowanie u Celnikiera, aresztował kupczyka z handlu tegoż Celnikiera, drugiego kupczyka z handlu Mendla i żyda z nazwiska Abrahama; że to się stało na denuncyacyą Kijoka, iż tenże Celnikier, oraz 5ciu, czyli 6ciu innych kupców starozakonnych pieczętowali defraudowane towary u siebie pieczątką, którą mieli mieć od oficyalistów skarbowych i na

rozkaz Wiceprezydenta; że Górecki z tych trzech zaaresztowanych żydów spisał protokół indagacyjny, odesłany potem Komisji rządowej przychodów i skarbu; że nazajutrz potem Mosiek Majerowicz przyszedł do niego z prośbą o zajęcie się tym interesem, gdyż to jest potwarz na ofycjalistów skarbowych i kupców rzucona, przyniósłszy mu 100 tal., obiecując dalszą nagrodę, taką jaką będzie chciał; że zeznający chodził za tym interesem, koncytował prośby, które kupcy ci podpisywali, wyjednał przyspieszenie rezolucyów i starania jego ten był skutek, że denuncyacyą za fałszywą Komisya rządowa przychodów i skarbu uznała, żydów z aresztu wypuścić, i tasiemki Celnikerowi odpieczętować kazała; że potem zeznający zaskarżył denuncyanta Kijoka w imieniu Celnikera o potwarz przed sądem; (Celniker zaś zaprzeczył, abv miał Birnbauma prosić lub mu dawać jakie pismo na dowodzenie fałszywości denuncyacyi, gdyż, jak twierdzi, w żadne z nim czynności nie chciał wchodzić). Przyznał dalej Birnbaum, że w tym interesie z rąk Mośka Majerowicza różnemi czasy wziął 300, czyli 400 tal., że tych pieniędzy nie wymagał, lecz one sam Majerowicz mu od Celnikera i i innych kupców przynosił; że mówił Salomonowi Posener, iż w tym interesie za swoją fatygę więcej dostać spodziewał się; że tenże Posener w dwa miesiące może później dał mu 900 zł.; że z polecenia nareszcie V. Prezydenta odpieczętował tasiemki Celnikera, od którego dostał przytém 8, czyli

9 łokci merynosu, które żona jego prosiła, aby w podarunku przyjął.

Słuchany podinspektor Górecki zeznał: Że on od Vice Prezydenta wysłany był do zrobienia rewizji u Celnikera i aresztowania czeladników, a to z powodu zaszłej od Kijoka denuncyacji, że tam się znajdują towary fałszywą pieczęcią opatrzone; że Birnbauma, jako lepiej znającego się na defraudacji, Vice-Prezydent kazał do téj czynności przybrać, że podczas rewizji téj znaleźli u Celnikera tasiemki welniane, które, jak Birbaum powiadał, miały być defraudowane, dla tego włożył je do skrzyni i zeznający zapieczętował urzędową pieczęcią; osoby w denuncyacji Kijoka wymienione, aresztowane równie zostały, z którymi zeznający sporządził protokół i akta Vice-Prezydentowi oddał.

Ogółowy rezultat sprawy wyniósł ten: że trzech ludzi pozbawiono osobistej wolności, zaburzono spokojność kilkunastu rodzin, trzymano w opieczętowaniu cudzą kupiecką własność przez cały miesiąc; nie docieczono tego, jako obojętnej dla Vice-Prezydenta i Birbauma rzeczy: Czy była fałszywa pieczęć, defraudacya, lub nie? dosyć, że Birbaum wziął 400 tal., 900 i 37 zł. Świadców w téj sprawie przysięgało 37.

4. Niejaki Berek przyszedł do mieszkania Lewka Parcower, utrzymującego szynk w Warszawie i wymienił u niego dwie złote sztuki 20sto i jedną 40 frankową, wtenczas właśnie, kiedy po-

licyja trudniła się wysledzeniem złodziejstwa w takim rodzaju pieniędzy na wsi w dobrach ministra Mostowskiego popełnionego. Górecki z Sztarkmanem, pomocnikiem Birnbauma (nie było bowiem samego w tej chwili w Warszawie, powrócił dopiero nazajutrz) uwięzili Parcowera na ratuszu, siedział tylko przez 24 godzin, ponieważ niby to udało mu się wytłómaczyć: że nie wiedział, aby zmienione sztuki monety rzeczonéj skradzionémi były, z rozkazu Wiceprezydenta uwolniony; zdziwiony, że bez okupu wychodzi, szczęśliwy powraca do domu; lecz nie długo trwało jego omamienie, dowiaduje się bowiem, że w tym krótkim czasie swéj nieprzytomności żona jego i familija, zastraszona przez pomocników Birnbauma: „iż z dawniejszych odgrózek Birnbauma rokuja długie więzienie Parcowera, gdyż z nabycia każdéj swéj rzeczy będzie się musiał tłómaczyć“, złożyli składkę minimum 350 talarów wynoszącą i to realnie Parcowerowi wyjednało wolność. Czém jednak Birnbauma, jak powrócił, niezupełnie zadowolniono, oświadczył bowiem: „dawno ja na niego miałem chrap i za 2000 tal. byłbym go nie wypuścił.“ Wiceprezydent żadnego nie zrobił użytku z doniesienia Birnbauma, że zapłacony został, odpowiedział jedynie sądowi, że nie pamięta, aby mu co o tém Birnbaum wspomniał. Nie wykazują akta, aby dalsze śledztwo tak o powyższą kradzież, jako téż o rodzaj nabycia rzeczy przez Parcowera posiadanych przedsięwzięte było.

W sprawie téj przysięgalo 5 świadków.

5. Łstwy sposób nabycia 200 tal.

Jenerał Różniecki polecił Birnbaumowi około św. Michała r. 1823 mieć baczne oko na Zygmunta Herisch, liweranta płócien dla wojsk polskich i rosyjskich, aby z Prus płócien nie sprowadzał i wojskowe furgony nie pomagały przemycaniu szybko pojął Birnbaum, o co rzecz idzie, zebrał się bowiem z pomocnikami w nocy, zapieczętował sklep, nagłacemu kupcowi o rewizyją (bo ten w przewłoce bał się uchybić kontraktowi) oświadczył: za darmo niemożność, za 200 dukatów natychmiast; przystać jednak musiał na 200 tal., bo niewinny człowiek i chrześcijanin z udeterminowaną starością, i to za porękojmią, iż Birnbaum uwolnić go może, więcéj dać nie chciał. Przystąpiwszy do rewizyi chciano wprawdzie 30 sztuk płótna zakwestyonować, lecz obawa straty i tych 200 tal. usunęła wszelką wątpliwość. Jenerał Różniecki tego samego jeszcze dnia wyjednał delegowanego od K. R. P. i S. i cała rzecz załatwioną została; Czy zaś w istocie Różniecki na takiéj bagateli przestał? czy 30 sztuk płótna rzeczywiście żadnej nie ulegały wątpliwości? na to akta sądowe żadnego nie dostarczają objaśnienia.

W sprawie téj, jako w niczém niespornéj, dwóch tylko przesłuchano świadków.

6. Że pertraktacyja właściwego Sądu nie stawała na przeszkodzie policyji warszawskiej zbierania dla siebie plonów w zaprowadzonym rozbo-



owym systemacie, przekona każdego następujące zdarzenie:

W roku 1822 Sąd policyji poprawczej trudni, się wyśledzeniem sreber Chovotowi skradzionych<sup>1</sup> padło podejrzenie na Goldbarda Początek, kupca łokciowego i szynk utrzymującego w Warszawie. Do delegacyji przez sąd wyznaczonej natychmiast przyczepił się Birnbaum; srebra Początki stołowe jako to: łyżki, lichtarze, wazy, cukierniczki itd. sąd w depozyt wziął i napowrót właścicielowi zwrócił, jakoby ani podejrzane, ani mające jakową styczność z kradzieżą. Nic to jednak mu nie pomogło, ponieważ Birnbaum ściśłą przydał mu swoje obserwacyją tak urządzoną, że z nim tylko Początek widywać się i temuż pieniądze przez żydów składane znosić mógł; takim sposobem wybrać miał Birnbaum 700 tal. i Początkę uwolnić.

Birnbaum inaczéj tę rzecz wystawił: Srebra istotnie ze znakami Chovota u Początki znalezione być miały; zaraz przy rewizyi jakis nieznamy żyd włożył mu do ręki 45 rubli, szepcząc do ucha: — bój się pan Boga, nie ró b nieszczęścia. — Wziął wprawdzie te pieniądze, lecz domowi Początki ściślejszą przydał obserwacyją; a dowiedziawszy się o tém, że u Mośka Majerowicza, dla Szachaj Naydynga (zapewnie faktora) na ten interes złożone zostały 2000 tal. czynił ostatniemu wyrzuty, iż niedawno za przekupstwo urzędników za ledwie mógł się z sądu wydobyć dla braku dowodów. Naydyng wystawiał znacność majątku Początki

z naleganiem, aby dał pokój; odpowiedział Birnbaum: — Kiedy tak, dajże mi połowę tego co złożone. — Po długim targu zgodzono się na 500 tal. przed ukończeniem w sądzie odebrał Birnbaum 300 a po ukończeniu 200 tal. Takowe wyznaczenie wskazywało konieczną potrzebę przedsięwzięcia skuteczniejszych środków do wykrycia głównej kategorii, być może, że w innych aktach rozwiniętej. Świadków 10ciu przysięgało w tej sprawie.

8. Elijasz Rubinstein, pociągnięty sądownie do odpowiedzialności za kradzież rzeczy u kupca zagranicznego Stronsberga, od tego zarzutu w tej drodze plenarie uwolniony, zagrożony został przez Wiceprezydenta aresztem policyjnym i kajdanami na rataszu; gdyż rzeczy w mowie będące w postaci przerobionej miały się znajdować u Rubinstejna, takowe nawet opieczętowano, ale za opłatą Birnbaumowi 40 dukatów i rzeczy i Rubinstejna uwolniono

Tenże Rubinstejn w r. 1823 z powodu kradzieży towarów z sklepu Szai Celnikier z polecenia Wiceprezydenta aresztowany, zaraz przy tym akcie zapłacił 50 tal. Trzymano go jednak dopóty, póki żona drugie 50 tal. i 30 zł. nie zapłaciła; po czém Wiceprezydent w r. 1824 przedmiot ten odstąpił sądowi.

Tegoż Rubinsteina, osadzonego w prochown wydobyl na wolność Birnbaum za 6 łyżek srői brnych od złotnika na rachunek, a bez wiadomo

ści jego wziętych, za co Robinstein zapłacił 132 zł., lecz zarazem datkiem takowym umorzył przewinienie przez Birnbauma dostrzeżone, że sklep jego w Niedzielę był otwarty.】

Dnia 16 Czerwca 1824. obcy kupiec Gericke w czasie jarmarku w Marywillu wypchnął żonę Rubinsteina z swego składu, iż ta upadła; oskarżony za to do urzędu Muncypalnego dał Birnbaumowi d'la pokrzywdzonej 10 dukatów, a gdy się o to upominała, Birnbaum podrzucił w sklepie Rubinsteina defraudowane tasiemki, sklep zapieczętował, i taż sama kupcowa w miejscu wzięcia 10 dukatów od Birnbauma, jeszcze mu zapłacić musiała 60 talarów. Rewizya sklepu przez urzędnika skarbowego nie znalazła żadnej defraudacyi, i to stało się bardzo naturalnie, bo w nocy przed rewizyą Górecki sklep otworzył, Rubinsteinowa powynosiła z niego co się jój podobało, a rano sklep znaleziono zapieczętowany.

Raportował o tém Birnbaum Wice-Prezydentowi, który mu oświadczył: „bierz, co ci dają, a rób swoje.“

W sprawie téj przesłuchano świadków 30.

9. W sprawie defraudacyjnej Eizenmana, przy wpływie skarbu na 91,000 złp. oszacowanej, Birnbaum przywłaszczył sobie tytuł denuncyanta, chociaż w istocie takim nie był, ale czeladnik Lebegast. Zapieczętowano rzeczy defraudowane, ale nie sklep; aresztowano defraudanta; za opłatą

jednak Birnbaumowi 1500 tal., i kupiec i towary na tój drodze uwolnione zostały.

W tój sprawie przesłuchano 10 świadków.

10. Przy pertraktacji defraudacyjnej w drodze administracyjnej przeciwko Makowerowi o 200,000 zł., pod wpływem urzędnika komisji Województwa Płockiego i Prezydenta miasta Płocka agitującej się, zaszła zmowa między Birnbaumem, Leizorem Kohnem i Makowerem, o to: aby

- 1) nie Skarbowi nie dać;
- 2) zgubić Grossmana i Bryllanta, którzy jawnie z denuncyacją wystąpili;
- 3) ojuczyć łupem Birnbauma.

Wszystko się szczęśliwie powiodło; Skarb nie dostał; denuncyantów najprzód długie trzymano w ciemnym więzieniu na rataszu, potem przez wytransportowanie żandarmami zatarto wszelki ślad defraudacyi. Birnbaum wziął od Makowera 500, a z składek od kupców Płockich 1327 tal.

Nadto z rozkazu Księcia Cesarzewicza Konstantego wytransportowano z Warszawy Pregońskiego i Fijałkowskiego, którzy byli w stanie odświeżyć zatarte ślady osnutych kabał i zdziałanych nieprawości. Ostatni wprzód jeszcze skazany był przez Księcia do robienia w taczkach, czego z wielką gorliwością dopilnowano w Łazienkach.

Przysięgało świadków 19.

11. Denuncyowano Lewka Krauzego o nabycie wojskowego płótna, — aresztowano go, za-

nej indagacyi, pozyskał wolność za opłatą 50 tal. przez brata uwiezionego, Nachyma Lewkowicza, skuteczną.

Przesłuchano 6ciu świadków.

28. Jakiemi przedmiotami trudnił się Komitet policji centralnej i wyższa władza, która go utworzyła, objaśni następujący wypadek:

Pewny bogaty żonaty kupiec w Warszawie spłodził dziecię z służącą swoją, także starozakonnego wyznania, które do Dzieciątka Jezus oddane zostało; brat służącej, trudniący się furmanką, zaczął dochodzić krzywdy siostry; w celu zapobieżenia temu wezwano na pcradę Wiceprezydenta i Birnbauma; obmyślił ten środek, aby przez swych pomocników poburzyć brata do spowrżenia członków policji centralnej: sprowadzono go na szynk, gdzie gadać miał na Jenerała Roźnieckiego i Wiceprezydenta, za co aresztowany, do numeru więzienia na ratuszu osadzony, harpem bity, po wysiedzeniu przez 4 tygodnie żandarmom na transport do Zamościa oddany został; czując się być niewinnym zbiegł z transportu do Warszawy, gdzie go znowu Birnbaum ujął, skrepowanego przez żandarmów do Zamościa wysłał, lecz że tam nie miał z czego żyć, powrócił nazad do żony i dziecka; na nowo aresztowany, dla tego że nie miał paszportu, osadzony w piwnicy ratusznej, tam pięć miesięcy przesiedział, zdrowie stracił, po uzyskaniu paszportu z Zamościa na wolność puszczonego długo leżał w szpitalu.

Po przyjściu do zdrowia, mając gotową notę do Księcia Cesarzewicza i udając się z nią do obozu w celu oddania takowej, wystawiającej nieprawne swoje cierpienia i postępowania Birnbauma, został przytrzymany niedaleko rogatek przez Szlenga, pomocnika Birnbauma i żołnierza Ci, gdy im się opierał i krzyzczyć chciał, ścisnęli mu gardło, porozdzierali na nim odzież, sztorchali go i ciągnąc powlekli jak nie człowieka na ratusz, gdzie osadzony w areszcie siedział blisko rok. Zachorował i oddany został do szpitala żydowskiego, lecz przed Birnbaum wymusił batem podpis na nim, że do Warszawy nie powróci. Wzięty potem z łożka na ratusz, gdzie doznawszy nowych cierpień i zimna odesłanym areszcie został na transport do Zamościa, w którym to ostatnim miejscu tak długo siedział, aż się dowiedział, że Birnbaum aresztowano.

Birnbaum indagowany tak się tłumaczył: że na początku roku 1822go Żychliński, Józefowicz i jeszcze ktoś więcej ze straży przyprowadzili do jego mieszkania furmana rzeczzonego i powiedzieli, że w szynkowni wywoływał na nich: szpiegi, lżył Wiceprezydenta, bił się z nimi i powybiłszy szyby w oknie w tej szynkowni. Zeznający zdał o tym raport Wiceprezydentowi; furman był jeszcze o coś oskarżony i Zabłocki wyprowadzał indagacją, poczem tegoż furmana z ekspedycją od urzędu muncypalnego zaprowadzono do komendanta żandarmeryi i zamtąd wytransportowany został do Za-

mością. Furman z transportu uszedł, a wysłędzony i powtórnie aresztowany, wysłany został na transport. Nie długo znowu powrócił do Warszawy; aresztowano go, siedział długi czas w ratuszu, dopóki względem wytransportowania jego nie wydały urzędzeń wyższe władze, i tak téż wytransportowanie piérwsze potwierdzoném zostało. Ostatni raz wytransportowano go z polecenia tychże wyższych władz.

Wiceprezydent zaś w odpowiedzi sądowi (pod dniem 26go Marca 1825go roku N. 8918 ad 14) udzielonój, tak się wyraził:

„Akta śledztwa przesłane być nie mogą. Nadmienić tylko mam honor, że tenże (furman) w Styczniu 1823go roku w skutku decyzji komitetu centralnego policyi, powtórnie zaś w Listopadzie 1823go po nastąpionój korespondeacyi z komisją rządową spraw wewnętrznych i policyi w skutek wyższego rozkazu (Księcia Cesarzewicza) wytransportowany do Zamościa został.“

Ileż tu sprężyn, kabał, osób i władz poruszono! Ile zgwalcono praw, dla czego? oto dla tego, aby żona bogatego kupca nie pogniéwała się na niewiernego w małżeństwie męża; otóż są to cele komitetu centralnej policyi!

Świadków czterech słuchano.

31. W roku 1824tym puścił Birnbaum po Warszawie pogłoskę, jakoby z Petersburga przyszedł rozkaz, aby wszystkich starozakonnych z sekty Hussytów zabrać do placu, tam im brody i

pejsy pogolić. Powieść takową utwierdził niejako Wiceprezydent, oświadczając, że komisya rządowa spraw wewnętrznych i policji uznawszy sektę takową za szkodliwą, bacznosc na nią zwróciła policji miejscowej; brano do aresztu na ratusz jednych, pogrożono drugim, w celu zawsze jednakowym robienia składek, akta sądowe tego nie wyjaśniają, lecz dają poszlakę następującego jednego szczególnego wydarzenia:

Mojzes Szaja Priwer miał proces w drodze zwyczajnego sądownictwa z Markusem Posenerem o 14000 złł. na tém się kończący: że stósownie do zapadłego wyroku Priwer powiniien był wykonać przysięgę w dzień piątkowy o godzinie 3ciej z południa. Przy takowym terminie obstawał Posener z największą usilnością, inaczéj zachodziła perempcyja; właśnie w wieczór z Czwartku na ów Piątek we trzy dni po zapustach żydowskich, Birnbaum z pomocnikami zabrał mu 25 ksiązek, resztę zapieczętował oddał pod obserwacyą Simona, pomocnika, i o 11tej godzinie w nocy tegoż samego dnia czwartkowego ściągnął go do kancelaryi Góreckiego, gdzie przez adjunkta Oleszkiewicza był protokularnie badany, „co w zapusty robił?“ Po usprawiedliwieniu się tak do protokółu Oleszkiewicza, jako téz do powtórnego Góreckiego, wtrącony został do piwnicy na ratuszu, a na próżno namawiany do okupienia się, tak przesiedział dni 15, po upłynieniu których puszczono go na wolność, po odczytaniu mu wyro-



ku, że wysiedziany czas poczytuje mu się za karę; okoliczność takowa nie była w sądzie wyjaśniona, chociaż wielkie jest podobieństwo do prawdy, że Priwer nie bez fundamentu wnioskował o podstępie przeciwnika swego, ile gdy przy śledztwie nie było żadnej wzmianki o Hussytach.

Przesłuchano świadków 6ciu.

32. W téj pozycji śledzony wypadek mógłby być pominięty jako ordynaryjny, gdzie pomimo oświadczenia komisji skarbu, że na Jakóba Herszkowicza, kupca z Szczucina, nie ma żadnej denuncyacji o defraudacyą; tudzież pomimo oświadczenia Wiceprezydenta, że nie wie za co był więzionym, przyaresztowany jednak dla odzyskania wolności, musiał Birnbaumowi zapłacić w gotowiznie 20 dukatów i weksel na 354 złot. przez adjutanta majora-jenerała Kuruty, wydany przez Cesą, ustąpić. Wszelako tu z powodu urzędowej odpowiedzi sądowi przez Wiceprezydenta pod d. 21 Listopada 1825. Nr. 36609. ad 2) udzielonej przytoczonym być musiał; w odpowiedzi bowiem przyznaje Wiceprezydent, że uwolnienie aresztowanego nie zależało od Birnbauma; a zatem wszystkie uwolnienia z ratusza przychodziły do skutku z uproszeniem wyższej władzy, wykonywały się tylko przez Birnbauma, a tak i aresztowanie idzie na karb téjże władzy; zarząd bowiem uwolnienia, presuponuje i o zarząd aresztowania.

33. W przedmiocie popełnionej kradzieży siedmiu beczek śledzi z szpichlerza Majora Schott-

land, tylko akta śledztwa policyjnego mogły dostarczyć jakowego objaśnienia; gdy zaś okazało się, że takowe Akta przesłane zostały niejakiemu Szlejowi, na odezwę sądu do Wiceprezydenta uczynioną, aby tenże Szlej z aktami przed sądem się stawił, odpowiedział Wiceprezydent pod d. 26. Marca 1825. Nr. 8918., że ustnie Prokuratorowi objawione powody? tego akta sądu kryminalnego nie obejmują.

34. W r. 1824. skradziono generałowi Rautenstrauch we wsi Kobyłka trzy konie.

Birnbaum wysłedził sprawców kradzieży, uwięził arendarza z Bienewic Eliasza Goldfarb, Świętochowskiego i żyda Arabczyka, spisane były z nimi protokoły śledcze, lecz za ugodzoną zapłatą 20. cz. zł. Birnbaumowi, protokoły zdarte, złodzieje to na wolność puszczani, to wytransportowani, ani szkoda właścicielowi nie wróciła się, ani też sprawy sądowi przedstawiono.

37. W r. 1822. w wigilią św. Jana, napadł Birnbaum z swymi pomocnikami i z inkwirentem sądu Policyi Poprawczej wydziału I., z dwoma żandarmami i 7 żołnierzami, pomieszkaniem Symchi Silbermana, we wsi Targówek za Pragą, z zapowiedzeniem rewizyi wszystkich rzeczy; właściciel nie chciał wydać kluczków, żądając, aby wedle prawa, wójt gminny był obecny; Birnbaum pięścią

go w kark uderzył, Starkmann z ręki klucze wykręcił, pootwierali wszystkie zamknięcia, zabrali srebra, zegarki i różne kosztowności, częścią Silbermana własne, częścią zaś w zastawie będące, w woreczku z paciorek było 60 cz. zł.

Zabór ten działo się w nieprzytomności właściciela. i bez żadnego spisania rzeczy, przywieziono rzeczy do Warszawy, właściciela osadzono w prochni. Nazajutrz stawiony przed Poleskiego, otoczonego temiż samemi osobami, które go wczoraj zrabowały, na zapytanie nie chciał odpowiadać, w przekonaniu, że nie podobna jest, aby takiego rodzaju osoby do jakowego sądu należeć mogły. W tém, nie widząc zkad wziął się sędzia Superson, mówiąc:

„Powinność jest odpowiadać, kiedy cię pytają.

Nie chcąc odpowiedzieć położono i bito tak nielitościwie, że raptury dostał; ulegszy nakoniec przemocy. wytłómaczył się z legalnego nabycia wszystkich zabranych rzeczy. Żona jego podała skargę do Wiceprezydenta na Birnbauma, którą on nazajutrz przyniósł do prochni, oświadczając: — choćbyś 10 skarg podawał, nie ci to nie pomoże; lepiej ulóż się ze mną, 300 tal. wszystko zaspokoji.

Nieszczęśliwy Silberman widząc przemożność Birnbauma, ugodził się za 100 tal. i bez żadnego odnoszenia się do sądu, przeprowadził go z prochni do swego mieszkania na końskim targu, z tamąd pod obserwacją puszczony do domu na

3 dni, 100 talarów zebrać nie mógł; niejaki Naftali pożyczył mu 50, a za drugie 50 zaręczył. Lecz niewinny Silberman, nie mogąc takiej krzywdy znieść, zaskarżył Birnbauma do sądu Sprawiedliwości Kryminalnej; o czém dowiedziawszy się Birnbaum, na nowo osadził go do prochowni, gdzie tą dopiero razą wszedł do listy aresztantów, i wysiedziawszy tam 3 do 4 tygodni, stosując się do decyzjów sądowych z wolności odpowiadał, w końcu zapadł wyrok uniewinniający go; pozyskał rzeczy, w których brakowało 1) 60 cz. zł. z woreczkiem; 2) zegarka złotego z emalią na zastaw danego; 3) jednej łyżki srebrnej stołowej.

Indagowany Naftali przyznał, że z jego przyczyny Silberman powtórnie uwięzionym został, raz dla tego, że owych poręczonych 50 tal. Birnbaumowi nie zapłacił; drugi raz dla tego, że przez narażenie się Birnbaumowi, wystawił Silbermana swego krewnego na zemstę srogiemu Birnbaumu; powód zaś narażenia się był następujący:

Birnbaum chcąc Naftalego obedrzeć, przez swoich pomocników podrzucił w jego mieszkaniu 7 garncy wódki, i w administracyi konsumpcyjnej wyrobił zapieczętowanie sklepu różnych trunków, co trwało przez pół roku, z wielką szkodą jego; decyzją skarbową defraudacya za niebyłą uznana, Birnbaum, jako fałszywy denuncyant, na kosztą skazany; jednak Naftali przełękniiony srogimi pogroźkami, przemożnego Birnbauma w końcu za pośrednictwem Joby Heringowój wielkie względy

u niego mającój, okupił sownie spokojność 30. cz. złotami.

Sąd w swych aktach co do powyższej kategorii zaznaczył cztery okoliczności :

1) że Silberman przy pierwszym osadzeniu wszedł na listę;

2) że wydanie jego pod obserwacją Birnbauma nastąpić miało dla wystarania się kaucyi; wykręślenie z listy wstrzymał jeden z sędziów, obiecujący powrót Naftalego do więzienia;

3) że łyżka i zegarek oddane zostały tym, którzy to zastawili;

4) że o istnieniu woreczka z 60 cz. zł., żaden nie pozostał się ślad.

Świadków przesłuchano siedmiu.

41. Lejzor Pacanowski z Piotrkowa przybywszy do Warszawy, stanął u żydówki Chudes przy ulicy Elektochalnej, gdzie skradziono mu z kufierka 300 Cz. zł. w złocie, 52 rubli i zegarek złoty repetier; akta śledztwa przez Birnbauma prowadzonego wskazywać miały Zelika Lottenberga, mieszkańca Węgrowsa, jako sprawcę téj kradzieży, zwłaszcza że Wiceprezydent z Birnbaumem rozsiewali pogłoskę, jakoby tenże sprowadzony z Węgrowsa, osadzony w więzieniach ratusznych, zwyczajnym sposobem badany przed niemi przyznał się do takowej zbrodni; Birnbaum ustnie i listownie oświadczył poszkodowanemu: że już zegarek i 220 Tal. od Zelika odebrał, tudzież radził mu, aby 450 Tal. przez Szymona, szwagra

Lottenberga pod warunkiem niepopierania sprawy w sądzie, ofiarowanych nie przyjmował, bo zawsze więcej dostać musi; któżby sądził, że w tej mierze zachodzić może jeszcze jakowa wątpliwość?

Przecież z indagacyji sądowych rzecz się inaczej i w tém prawie widoczném okazała świetle: że Lottenberg tak jak powyżej Cytron i Ritt, była to osoba podstawiona do zbrodni dla osłony prawdziwego zbrodniarza; osoba przeznaczona na śmierć, by po zgonie prawdy się już od niej nie dowiedzieć.

Do takowego mniemania sąd następujące zaznaczył w Aktach kategorii:

1) Sam Birnbaum wyznał, że dwa były raporty między sobą zmienne o działaniach policyjnych ułożone, jeden przez Birnbauma, którego jeszcze nie podpisał; drugi przez pisarza Kłokockiego redagowany, którego Birnbaum nie rozumiawszy podpisał, a ten ostatni przez Różnieckiego obrany, sądowi przedstawiony, a pierwszy podarty został; Kłokocki już nie żyje, którenby to mógł lepiej objaśnić.

2) Birnbaum w żadnej sprawie nie był tak z sobą samym sprzecznym, jak w tej: raz powiada, że odebrał od Lottenberga 220 Tal. drugi raz że więcej, trzeci raz że mniej, to od tych, to od owych osób; raz podał kosztą podróży do Węgrowa na 120 Tal., drugi raz że kosztą te przenosiły wartość zegarka, i cały jego pobór pieniężny, jakoby na podróż tę z wiedzą i z upoważnienia

Wiceprezydenta wydatkowany; sprawiedliwie zaznaczył sąd te fakta: że pieniądze przez Birnbauma zebrane, nie miały styczności z pieniędzmi Pacanowskiemu skradzionemi, ale zwyczajnym łupem z członków familiji i przyjaciół Lottenberga dla uwolnienia go, zdartym, którym ustawicznie groził: że wszystkich okuje w kadany, tak ich z Węgrowsa sprowadzonych na widok Warszawy wystawi, i do tacek w Belwederze okuje;

3) Zegarek przez Birnbauma posiadany i ni-by to Pacanowskiemu ofiarowany, nie był przez Pacanowskiego rekognoskowany i za skradziony uznany, a takim nawet w istocie nie mógł być, gdyż ten, którego Birnbaumowi w sprawie Lottenberga ofiarowano, kupiony był przez Zendłowicza na licytacyji w Lombardzie za 26 Tal. 2. zł.; Zendłowicz dał go do sprzedania Lottenbergowi, a od niego tytułem kupna za 12 Cz. zł. a raczéj łupu dostał się do Birnbauma, któren ani go zapłacił, ani zwrócił.

4) Z poniesionych na ratuszu katuszy, zapewne takich jak Cytron i Ritt, Lottenberg rozstał się z tym światem, na którym prawa panujące uznały go téj kradzieży niewinnym, władza lotrowska życia pozbawiła.

Przesłuchano w téj sprawie 9 świadków.

52. Nie na samym Cytronie ale i na innych niewinnych ludziach śledził Wiceprezydent medalów Kwiatkowskiego; wysłany Birnbaum z pomocnikami do kupca futer Berka Pomper, na rewizyją,

zapieczętował mu wszystko, a zamiast znalezienia medali, wziął dla siebie kilka kawałków futra, trzonek srebrny, porcelanowe zabawki dla dzieci, toaletkę mahoniową, szop sztuk cztery, weksle na 105 tal., dalej kupca zaaresztował, i za opłatą 6. czy 7 rubli z aresztu uwolnił; nie dosyć na tém: wziął od niego na jarmarku w Włodawie sztukę futra, cztery pary półbucików damskich, dywan ruski i kopersztychy, tytułem niby to kupna; ale jak w Warszawie należytości się dopominał, aresztował go Birnbaum, trzymał w swoim domu przez 4 dni, dopiero za opłatą, 15 rubli wypuścił, lecz za opłatą 5 Cz. złt. zwrócił mu owe przy rewizyi zabrane weksle.

Przesłuchano 4 świadków.

67. Nie sama tylko Warszawa i Płock, ale i inne miejsca, gdziebądź Birnbaum obrócił się, stawały się widownią zdzierstw i bezprawiów téj bandy.

W roku 1824 po Zielonych Świątach, odebrał Birnbaum tajne polecenie od Jenerała Różnieckiego udania się do Staszewa, dla wysledzenia, czy nie przebija tamtejsza hamernia monety rosyjskiej, szczególnie stare piątki na miédź? przybył tam z dziesięciu pomocnikami; co w hamerni zrobił? nie wiadomo, lecz tam pod pozorem naprawy ozu bawił 4 dni; kupcy tamtejsi wyznania starozakonnego z tytułu defraudacyji złożył musieli kontrybucyjną w 250 talarach.

69. Srogie, wyrokami owéj władzy policyjnój



ustanowione kary ponosił ten, który odważył się pogrozić Birnbaumowi; wyznał w téj pozycyi sam; że Hirsza Lewity aresztował za to, iż mu prochnią pogroził, i że za wyrokiem 7 lub 8 miesięcy wysiedział w więzieniach ratusznych; aby zaś Lewita ponosił srogie cielesne kary (czego domyślać się łatwo można) i że po piérwszém uwolnieniu powtórnie był uwięzionym, na koniec uwolnionym za wydanym pismem, że nigdy Birnbauma denuncyjować nie będzie. — Kategorie takowe w Sądowej pertraktacji nie były załatwione.

72. W roku 1823cim rozbił się galar soli na Wiśle pod Siekierkami, rozkradziono wiele soli, tak że kompania entrepryzy Berksona Sonnenberg 687 centnarów po 8 zł. skarbowi wynagrodzić musiała; wysłany na śledztwo do Piaseczna Birnbaum wykrył złodziei soli, brał od nich pieniądze, podwójnie spisywać musiał protokoły, ponieważ jedne za opłatą zdzierał, drugie Wice-Prezydentowi przedstawiał, gdzie także wedle odpowiedzi pod dniem 26go Marca 1825go nr. 8919 sądowi udzielonej zaginęły; chociaż Birnbaum powoływał się do Ballona, protokoły spisującego, i oznaczył czas w Lutym lub w Marcu 1824go, w którym przedstawione były; zawezwana zaś komisya rządowa przychodów i skarbu przez sąd w téj kategorii oświadczyła, że nawet nie wiedziała o jakim w téj mierze śledztwie policyjnym.

W sprawie téj przesłuchano 11 świadków.

74. Dopiero w niniejszej sprawie, która powstała z rewizji i opieczętowaniu towarów defraudowanych w Siérpcu, zaczyna się objawiać prawdziwy tryb działań administracyjnych i wyższej władzy policyjnej.

Z wielu zeznań świadków, przytoczymy tylko dosłowną w faktach udowodnioną relacją samego Birnbauma, i zeznanie jednego świadka Izraela Lichtensteina, kantora synagogi siérpskiej.

**Birnbaum:**

Pociągniony do tłumaczenia się obwiniony Birnbaum, stanąwszy przed indagacyjnym sądem, na zapytanie: czyli i kiedy był w Siérpcu? odpowiedział, że nie chce w sprawie gadać, że można mu dać podług prawa 120 łóz; chce aby był przedstawiony Wielkiemu Księciu, uzalając się przytém na przykre z nim obchodzenie się Intendenta więzienia, jak to sąd w aktach fol. 50 zaznaczył. Mając sobie jednak przez tenże sąd wystawiony obowiązek odpowiadania i oznajmienie, że co do przykrości, na którą się uzala, rzecz ta dochodzoną będzie; tłumaczył się na powyższe zarzuty, jak następuje:

— W skutku różnych słownych denuncyacyów, że w mieście Siérpcu znajdują się składy defraudowanych towarów, udał się tamże w Grudniu 1823. r. na rewizyą, którą odbywając z Burmistrzem miejscowym, znaleźli u jednego żyda sztukę flaneli zachowaną w zbożu; u drugiego 12 paczek tasiemek, a u trzeciego Astrachanije co

wszystko zaraz opieczętowano przy tymże burmistrzu, i Birnbaum kazał to zanieść do swojej stancyi.

Nazajutrz odebrał doniesienie, że [tęj] nocy ujechał żyd saniami, a dochodzone ślady wykryły, że zjechał do wsi poblizkiej, Birnbaum udał się do tej wioski z swymi ludźmi, sekretarzem od burmistrza z Sierpca i żandarmami. Tam znalazł podobno 16 postawów sukna, opatrzonych fałszywymi pieczęciami, oraz inne towary w workach zapakowane. To zabrał z sobą do Sierpca, i dziedzica tejże wioski, który nie chciał wskazać miejsca, gdzie u niego te towary zachowane były; do protokołu wzięty przyznał, iż te towary należą do Majerantza i Jachyma, żydów z Sierpca, którym zeznający zaraz sklepy zapieczętował przy burmistrzu.

Następnęj nocy przyniósł obwinionemu żyd z Sierpca 500 tal. z propozycją, aby wydać z zabranego sukna kilka postawów, a w to miejsce inne przyjąć i obiecano dać 1000 tal. Przyniesionych 500 tal. obwiniony przyjął, lecz zaraz o tym datku uwiadomił Presesa Komisji Wojewódzkiej w Płocku i oznajmił, że znalazł defraudacyę; udał się do miasta Mławy, a w kilka dni powróciwszy do Sierpca, zastał delegowanego komisarza rewizora Wojewódzkiego. Przed widzeniem się jeszcze z nim, ten sam żyd, który był poprzednio z drugim przyniósł mu srebrną monetę i złotem jeszcze 500 tal., aby im wydał podług żądania

sukno, i aby protokół z dzierżawcą wioski sporządzony zniszczył. Te pieniądze także obwiniony przyjął od nich i oznajmił komisarzowi, że mu Żydzi złożyli 1000 tal.

Delegowany ten komisarz działał potem dalej, rozpieczętował sklepy, spisał protokoły, jego Birnbaum słuchał, konsygnacją tych towarów, które obwiniony znalazł był, tenże komisarz z burmistrzem podpisał, opieczętownali je dwoma pieczęciami i one tak opatrzone odesłał do Płocka, oddał je prezesowi komisji, wziął na to kwit z komory celnej, powiedział także temuż Prezesowi o wziętych pieniądzech, z którymi powrócił do Warszawy, przedstawił rzecz całą Wiceprezydentowi, zapytał się w raporcie, jak ma z pieniędzmi sobie postąpić, gdyż z tychże 600 do 700 tal. w drodze na ludzi, konie i denuncyantów oraz posłańców wyexpensował. Wiceprezydent odpowiedział obwinionemu, że to wszystko zaraportował komisji rządowej Przychodów i Skarbu; mówił: — że można wszystko co dadzą wziąć, aby się tylko z szkodą Skarbu nie dać przekupić. Pozostała więc kwotę 300 tal. obwiniony zatrzymał u siebie, nie tłumaczył się z niej nikomu, bo o to nie był pytany.

W rozporządzonym skarbowym śledztwie w mieście Sierpcu, zaprzeczali Żydzi, że obwinionemu dali te pieniądze. Z tego powodu słuchany Birnbaum w urzędzie municypalnym podał obja-

śnienie o wzięciu takich [z wszelkimi okolicznościami.]

W końcu po przyjeździe Birnbauma z Sandomirskiego, był u niego żyd wysłany od mieszkańców z Sierpca z żądaniem, aby obwiniony odwołał to swoje wyznanie, że ciż mieszkańcy nie przyznają się do tego datku, że dziedzic wioski stale przy tém obstaje, iż ukryte u niego towary, znalazł w lesie, i że inaczej przeciw obwinionemu z Birnbaumowi będzie dosyć świadków. Dodał wreszcie Birnbaum, że dostał, jeszcze będąc w Sierpcu przez Starkmana 11, lub 12 łokci sukna na swoją potrzebę, które miało być w podarunku od żyda Jachyma, że i o tém suknie raportował.

Izrael Lichtenstein zaś zeznał, jak następuje:

„Ze przyjazd do Sierpca poprzedziła pogłoska o jego różnych poczynionych kupcom nieściszczeniach, i o jego wielowładności, niemniej jego wziętkach pieniężnych, które mu Cywa, kupcowa z Płocka, kupcy i synagoga tegoż miasta dać musieli. Trwoga ta skłoniła do tego samego i mieszkańców starozakonnych Sierpca, którzy uprosili zeznającego, aby zbierał dla Birnbauma składkę. Lecz najmajętniejsi nie dać nie chcieli, nie czując się do żadnej defraudacji. Nadszedł tymczasem Birnbaum. Zeznający był u niego w nocy. Żądał 400 tal. inaczej za każdą godzinę spóźnienia po 100 tal. dodatku mieszkańcom zeznający powiadał. Powrócił z tém zeznający do mieszkań-

ców. Lecz nie mogąc z nich tyle wycisnąć pieniędzy, widział się znów z Birnbaumem, który zwiększył żądanie swoje do 600 tal., mówiąc, że od tych nie odstąpi, i że jak żydzi podług talmudu z każdej godziny Bogu zdać muszą rachunek, tak i on rachować się musi jenerałowi Roźnieckiemu z każdej godziny. gdzie był, co robił i wiele pieniędzy z miasta, bo od niego i od kogoś z ratusza taką ma moc, iż wolno mu każdego w łańcuszki zakuć, i wszystko, co tylko chce zrobić, chociażby najpoczciwшему Majerantrowi, którego zeznający, jak nie chcącego należeć do składki, Birnbaumowi wraz z Eliaszem podał, zapieczętował sklep i wszystkie rzeczy. Zeznający zebrałszy nareszcie 600 tal., oddał je Birnbaumowi z workiem, który odebrałszy takowe, lubo oświadczył, że wszystko będzie dobrze, a otworzenie handlu Majerantrowi i Eliaszowi odłożył do swego powrotu. Po powrocie swym Birnbaum jeszcze żądał 600 tal. Nie mogąc już więcej nad 400 tal. zebrać, dostał zeznający od Majerantra medal złoty, a od Dawida Grossbarda łańcuszek takiż, co Kaufmann w zastaw wziął i wydał na 200 tal. dla Birnbauma weksel. Tym więc sposobem Birnbaum odebrał drugie 600 tal., poczem komisarz przy burmistrzu i Birnbaumie do rewizyi u Majerantra i Eliasza przystąpił, nic nie znaleźli, i na tém się skończyło. Dodał także, że Birnbaum, żądając pieniędzy, dał się z tém słyszeć, że ich potrzebuje na towar pruski, konie i bryczkę, w celu udania

w Warszawie, iż to zabrał jako defraudacją, że furmani uciekli od kupców i że przez to zjedna sobie zasługę i wyższą służbę.“

Otóż to takie było działanie członków komitetu tajnego, takie zamiary władzy wyższej, która instytucją takową zorganizowała, wszystkim krokom kierunek taki nadawała, jaki za potrzebny dla siebie uznawała!

Sąd, indagujący dla udowodnienia o rzetelności wyznania Birnbauma, z akt przez komisją rządową przychodów i skarbu nadesłanych następujące zaznaczył okoliczności:

a) Że Birnbaum w raporcie, dnia 2go Stycznia 1824go roku urzędowi municypalnemu zdany, wyraził: jako kupiec Kaufman z Sierpca sposobem przekupstwa dał mu tal. 991; jakby on sobie postąpił z temi pieniędzmi z pomienionego raportu wiedzieć nie można;

b) Że donosząc Prezesowi Komisji Województwa Płockiego listem prywatnym z dnia 25go Grudnia 1823go roku o wysłedzonej defraudacyi, doniósł oraz, że sposobem przekupstwa dano mu w Sierpcu 490 tal. i jeszcze resztę do tal. 1000 dopłacić deklarowano;

c) Protokół z dziedzicem wsi 24go Grudnia 1823go roku przez Birnbauma sporządzony, do którego tenże przyznał się, iż żyd z Sierpca przywiózł do jego wsi towary i takowe ukrył, tudzież:

d) Protokół drugi 28go Grudnia 1823go roku

przez Rewizora Województwa Płockiego i Birnbauma z tymże dziedzicem spisany, gdzie tenże odwołał poprzednie zeznania, egzystują;

e) że podług kwitu komory konsumowój w Płocku, Birnbaum zabrane towary defraudowane, złożył na téjże komorze.

Swiadków w téj sprawie przesłuchano trzy-nastu.

Gdy w ciągu dalszego objazdu Birnbauma, działania jego w Sieluniu, Drobinie, Płońsku, Nasielsku, Prasznyszu, Węgrowie, Sierocku, Opatowie i Świącicach opierały się na tychże zasadach, jakich się trzymał w Płocku i w Sierpcu, unikając jednegoż, i tego samego powtarzania, zamykamy enarracją faktów, z których ta ogóło wywnikł rezultat, że mnóstwo mieszkańców kraju naszego postradało wolność, spokojność, zamieszkanie wśród własnych rodzin, zdrowie i życie, tudzież, że familijnym stowarzyszeniom zabrakło osób, nawet niewiadomo gdzie się dotąd znajdują; od roku 1822 do miesiąca Lipca 1824 wstrząsły się zasady wiary kupieckiej, znikła wszelka ufność, nikt nie był pewny swego honoru, spokojności, własności, zdrowia i życia, w wypadkach tylko powyżej wyliczonych, to co skarb stracił, policya dla siebie złupiła i od złodziei odebrała, a uszkodowanym nie wróciła, przenosi pół miliona złp.; nie pokaże nam nikt byle jeduój porękojmi karty konstytucyjnej, którąby nie zgwałcono; tru-



dno byłoby wyszukać jakiego artykułu praw cywilnych, któregooby nie nadwężono.

Przystępując teraz do wykazania przyczyn, które spowodowały takie nadzwyczajne zdarzenia, i do wykrycia środków, za użyciem których przeskodzić można było złemu, zaczniemy: I od obwinienia, a gdzie niegdzie od pochwalenia sądów; przeniesiemy się do II do zaskarżenia władz administracyjnych, skończymy III na wskazaniu środków, które na zawsze od podobnego nieszczęścia najskuteczniej chronić nas zdołają.

## I

1. Birnbaum, jak wyżej przytoczyliśmy, już w r. 1822 zostawał pod indagacją sądową, jako oskarżony o posiadanie fałszywej urzędowej pieczęci, o oszustwo w wyłudzeniu pieniędzy od różnych osób, o sfalszowanie przesiedleń, o przekupstwo urzędników, o kradzież weksłu, — dla czegoż przerwano pertraktacją sądową, która jedynie mogła odwrócić tyle następnych bezprawości? Oto dla tego, że Wiceprezydent pod d. 6. Lutego 1823 roku, reklamując go z pod jurysdykcji sądowej, nazwał go urzędnikiem, a do tego gorliwym, nareszcie swój zwiérzchności podległym; słuchać tego sąd ani był obowiązany, ani powinien był się powodować takową fałszywą odezwą; dobrze bowiem wiadoma było sądowi, że nie nawiasową reklamacją, ale dokumentem nominacyj-

nym i aktem wykonanej przysięgi utwarza się urzędnik. Takowych kwalifikacji Birnbaum nigdy nie miał; dalej, dobrze wiadomo było sądowi, że Wiceprezydent oddzielnej od urzędu municypalnego dekretem z d. 10 Lutego 1816 r. (t. II. p. 155 pr. K. P.) uorganizowanego, żadnej w sobie swój nie miał władzy, na koniec, że postanowienie z dniem 17 Sierpnia 1816 r. (tom I. pag. 428) zaprowadzające zastępstwo prezydenta, nie wyjęło tegoż, jako członka urzędu municypalnego w żadnym wypadku z obowiązkowej korelacji, i z uległości komisji rządowej spraw wewnętrznych i Policji.

A zatem sąd, nie słuchając bredni Wiceprezydenta, powinien był wymierzyć sprawiedliwość z prywatnego, a najwięcej znieść się w tej mierze przez komisją rządową spraw wewnętrznych i policji, która ostatnia stosownie do postanowienia z d. 20 Maja 1817 (tom 3 pag. 216) jedyną była magistraturą decydowania względem Birnbauma, jako urzędnika.

O niezawodnej prawdzie twierdzenia niniejszego sam sąd się przekonał, gdy Wiceprezydent pośredkiem odezw z d. 11 i 17 Lipca 1824 roku, Birnbauma bez obstawania przy charakterze urzędnika, oddał sądowi, jako prywatnego zbrodniarza inaczéj nawet uważanym być nie mógł; gdy komisja rządowa spraw wewnętrznych i policji na niego dekretu kwalifikacyjnego nie wydała. Nie osłania sądu względ mianu na ówczesną prze-

moc władzy wyższej, nad prawo się wznoszącą. Nasze albowiem statuta organiczne i temu zaradzają przez wystąpienie wedle art. 30 i 31 dekretu z d. 1 Grudnia 1815 r. (tom 1 pag. 240) z sporem jurydykcyjnym; jeżeli tedy sąd sprawiedliwości karnej nie dopomniął się swój atrybucyi w komisji rządowej spraw wewnętrznych i policyi, ani sporu jurydykcyjnego nie wystósował, nie potrafił się usprawiedliwić z zarzutu, że stróże i wykonawcy prawa nie dopełnili swych obowiązków, odpowiedzialność ta jest straszna, bo przez 520 dni nie przeszkodzono wolności wykonania niesłychanych tortostw, przez władzę niby wyższą upoważnionych.

2. W prowadzeniu indagacyji sądowych ciągle się daje postrzegać ta dążność, aby jak najtroskliwiej ominąć samego nawet wspomnienia osób, jako to: Księcia cesarzewicza Konstantego, Generałów Kuruty, Różnieckiego, Fenscha, i ile możności nie dotykać Wiceprezydenta Lubowidzkiego — osób, które głównie wpływały i kierowały niemal wszystkimi wypadkami; zeznania starano się skoncentrować do obwinienia szczególnie jednego Birabauma, i pomocników, jemu podwładnych, ochraniając jego przełożonych; ani stawiono przed sądem Wiceprezydenta, ani zrobiono kroku do komisji rządowej spraw wewnętrznych i policyi końcem pozyskania przeciw niemu decyzji kwalifikacyjnej; ograniczono się z nim na korespondencyji piśmiennéj, żądając od

niego [nie odpowiedzialności, ale objaśnienia; sam się po tylekroć przyznał, że dawał Birnbaumowi szczególne polecenia, przyznawał mu wbrew prawu na własność z łupu i przekupstwa wypływające pobory; oświadczył urzędownie, że wszystko, co Birnbaum robi, i jak robi, robi z poleceń i szczególnych instrukcyi; z takowych dowodów czy zrobił sąd jakowy użytek? Żadnego; czy stósował się do przepisów w tytule drugim procedury kryminalnej obowiązującej zawartych? Bynajmniej; bo ani słuchano świadków w całej rozciągłości, jak artykuł 112 nakazuje, ani też dołożono szczególniejszego starania do wynalezienia stanu przedmiotu pod względem na władzę centralną policyjną i na działania jej członków, jak art. 133, 134 mieć chce; cała więc pertraktacyja i zawyrokowanie głównie i jedynie sięgające Birnbauma podrzędnego, z ominięciem głównych sprawców, ulega nieważności.

3. Nie było to niepodobną dla sądu rzeczą przekonać się o rzeczywistém istnieniu, albo téż o urojeniu władzy centralnej policyjnej, do której tak często Wiceprezydent i Birnbaum powoływali się; de facto nie istniała, bo nasze dzienniki praw nic o niej nie wiedzą; istnienie jej w naszym kraju konstytucyjnym, gdzie nie ma innego, jak prawnego postępowania, było niepodobne; zjawiła ona się w roku 1819tym w rzeszy niemieckiej i założyła swój trybunał w Moguancyi; przedmiotem działania jej było wysledzenie rozgłoszo-

nych zabiegów demagogicznych; dążność zaś ni-  
byto wytropionych spisków miała być skierowana  
do przysposobienia młodzieńczych umysłów ku  
zmianieniu stanu politycznego Niemiec, tak aby  
wszystkie państwa udzielne niemieckie na jedno  
kopyto zrepublikanizować; obwiniano o to prze-  
szło dwadzieścia uniwersytetów, blisko 1000 nau-  
czycieli, którzy zatrudniać się mieli urządzeniem  
przygotowawczych do tego szkółek i nadaniem  
właściwej tendencji akademickim burszenszaftom;  
olbrzymie takie urojenie, czy mogło powstać, czy  
mogło się utaić? Ktokolwiek obeznany jest z  
trybami rewolucyi i takowe machinacye poczyta  
za śmieszne; jeżeli albowiem istniały takie szerokie  
porozumienia, nie byłby to plan, ale już de  
facto zorganizowana rewolucya; jakoż pomimo  
największych nateżeń komitet śledczy moguncki  
nic nie wykrył, bo nie było nic; owszem, przeko-  
nał się, że czyn Zanda prostym był wypadkiem  
fanatyzmu, bez żadnej styczności z demagogią;  
twierdzić, że podobne zabiegi u nas się zjawily,  
są, albo być mogą, tyle znaczy, jak nacechować  
się ochydném głupstwem; niechaj sobie inni przez  
zabiegi, jakie im się podoba, torują drogę do  
rządu reprezentacyjnego, do wolności, niepodle-  
głości, nam się to zawsze przed zaborem z prawa  
należało, należy się teraz po Kongresie wiedeń-  
skim z prawa nam przez całą Europę przyznanego;  
jeżeli innym potrzeba przez rewolucyą dobijać  
się o utwór szkółek, któreby przygotowywały mło-

dzieńcze umysły do wolności, i niepodległości, u nas do roku 1821go obeznanie się z naszą kartą konstytucyjną wypływało i na wieczność wypływać będzie z publicznego planu edukacyjnego; gdzie się zjawiają demagogiczne zabiegi, tam jest zbrodnią stanu pomyśleć o wolności, niepodległości, u nas zaś nastawać na wolność, niepodległość jest krzywoprzysięstwem, zbrodnią stanu, bo król i każdy Polak przysięgał na konstytucyą; do chęci zaś połączenia się z naszymi braćmi, nie potrzeba szkółek, każda w Polsce matka jest profesorem, wlewa ona tę naukę dziecku z pokarmem, piastunka pieśnią wolności go usypia.

Gdyby tedy sąd więcej łożył staranności, tak jak mu przepisowała procedura, wykryłby niezawodnie, że przynajmniej chciano w Warszawie coś podobnego, jak w Moguncyi utworzyć; byłby tedy wytropił spiszek przez Księcia Cesarzewicza i kilku członków uknowany na nasze prawa, na obalenie naszej konstytucyi; komitet bowiem takowy przywłaszczyć sobie chciał atrybucyą sądowi sejmowemu, i sądowi kryminalnemu jedynie przynależną. Łatwo było sądowi, ujawszy nic, rozplątać niezgrabnie utkany wątek; wyznał bowiem ad Generalia Birnbaum, że władza ta wysyłała go za granicę do Prus w celu zaprzyjaźnienia, pobratania się z akademikami; jeździł przebraany po akademicku, i polecenia tak zrzęcznie wykonał, że pod godłem wolności, niepodległości, klubów i łóż masońskich z sobą przez granicę zwabił i do Belwederu do-

stawiał czterech akademików; co się z nimi w końcu stało, nie wiadoma. Dla czego sąd nie tylko z takowego zeznania żadnego użytku nie zrobił, ale nawet przyjęcia do protokołu śledczego wzbronił; przyczyna tego wykaże się poniżej:

4. Zaraz przy wstępie do indagacyów z Birnbaumem Minister prezydujący w komisji rządowej sprawiedliwości wezwał do siebie Raciborskiego, sędziego, do inkwizycyi delegowanego, polecając mu, „aby w drodze indagacyów w każdej kategorii znosił się konfidencyonalnie z Roźnieckim, z Lubowidzkim, i aby do protokołu nic takiego nie przyjmował, coby osoby wyższego znaczenia skompromitować mogło, idzie rzecz tylko o wyśledzenie czynów, których się Birnbaum dopuścił“, gdy zaś sędzia inkwirujący (niechaj będzie cześć prawemu urzędnikowi!) podjęcia się takowego, jako z prawem niegodnego, i nie mogącego być usprawiedliwionem w zebraniu się jego kolegialnem, nie podjął, nagród i pogróżek słuchać nie chciał, odebrał od komisji rządowej sprawiedliwości urzędową delegacyą prokurator królewski przy sądzie kryminalnym, mocą której odbywała się owa konfidencyonalna komunikacya, z tym skutkiem, że tylko to weszło do protokołu, co się wprost ścierało do wykrycia prostych łotrów Birnbauma; komisya rządowa sprawiedliwości, powodując się wolą Księcia Cesarzewicza przez generała Kuruty objawioną, wydawała częste rekwi-

zycie o staranne baczenie na to, aby w indagacyach na krok nie zboczyć od zakreślonej co do Birnbauma jedynie regulującej się materji; wszelkimi starano się o to sposobami, aby relacya inkwirenta nie była skończoną przed sejmem w roku 1825go — właśnie téż dla tego samego na odwrót wszelkiej dołożył inkwirent pilności, aby ją na miesiąc Maj wygotować; nic to jednak nie pomogło z powodu wycałozionych umyślnie dla przewłoki błahych formalności. Nie dawał sąd żadnego na to baczenia, o czém dobrze publiczność wiedziała, że Roźniecki i Lubowidzki często odwiedzali Birnbauma w więzieniu, — przewożono go kilkakrotnie do Belwederu, do Brühlowskiego pałacu; naradzali się z nim Kuruta, Roźniecki, Fensch, Lubowidzki; obchodzono zię z nim, jak najuprzejmiej, sadzano obok siebie na kanapie, pocziwym człowiekiem nazywano, kąpiel dla niego przyrządzano, dobroczynna ręka Roźnieckiego do końca płaciła mu jak najregularniej na miesiąc 100 złotych pensji, i teraz jeszcze ma chodźć w więzieniu bez okucia. Sędziowie, stróże praw i wykonawcy sprawiedliwości karzącej, dla czegoście nie przeszkodzili takowym zabiegom, nie współników, ale głównych sprawców zbrodni Birnbauma? w ścisłym rozumieniu rzeczy biorąc, nie tak im szło o demagogią, nie mogącą u nas istnieć, jak o zgwałcenie wszystkich swobód konstytucyjnych i praw naszych cywilnych, a głównie o łupieżtwo pieniędzy.



5. Głównym denuncyjantem Birnbauma wystąpił Majer Gdale Bronn; wiadoma jest publiczności, że nie wszystkich jego zeznań i dowodów przyjęto; przebranego i kilkakrotnie zakradającego się do Belwederu, w tém mniemaniu, że spowoduje Cesarzewicza do rzetelnego przesłuchania go, Roźniecki z Lubowidzkim złapali i wytransportowali do Płocka, gdzie przez dwa lata, aż do zamknięcia indagacyji przesiedział, pod jakim tytułem? w jakim stanie? czyjmi kosztami? i akta sądowe tego nie wykrywają; a jednak koniecznie zachodzi tego potrzeba, aby cały tok pertraktacyji z nim w Płocku do wiadomości publicznej podać. Owe zabiegi konfidencyjonalne posunięto do tego stopnia, że różne zbrodnie dotąd zostawały w utajeniu; jedną na przykład przytoczymy: Sara Abrahamówna, 13 lat mająca, za pomocą matki szukała służby. Aresztują ją członkowie centralnego komitetu, przyrządzają kąpiel, ubierają w białą koszulę, i na ofiarę dają Roźnieckiemu, nie pomógł żaden opór, zgwałcił ją — nadaremnie rozwodziła żale matka i córka! Sąd zbrodni nie ukarał!

## II.

1. Gdyby w sprawie téj pertraktacyją ściśle zastosować chciano do przepisów prawa, z góry zaraz należało Ministra sprawiedliwości i jego podwładnych pociągnąć do odpowiedzialności sądowej za owę konfidencyjnalną instrukcyję in-

kwirentowi wydawaną; 2) za ustanowienie Prokuratora królewskiego do bezprawnej czynności; 3) za wpływ Komisji rządowej Sprawiedliwości pośredkiem reskryptów na niepodległe sądy wywierany; rząd pomimo publicznego odgłosu żadnego w tej mierze nie przedsięwziął kroku.

2. Wiedziała o tém dobrze Komisya Rządowa sprawiedliwości, bo wiedziała cała publiczność: że utworzył się w kraju spisek (cóż albowiem był innego Komitet Centralny?) pod zwierzchnym kierunkiem Księcia Cesarzewicza zostający, i dążący do obalenia wszystkich naszych praw i swobód konstytucyjnych, dla nas na całej Europie wytargowanych; patrzyła się na gwałty prywatnym osobom, wolności, sławie, zdrowiu, życiu, własności, niemal codziennie wyrządzane; jakichże przedsięwzięła środków do stawienia temu takiego oporu, jakiego prawo przepisało? Swiadkowie wyznawali głównymi wykonywaczami woli Księcia Cesarzewicza Kurutę, Roźnieckiego, Fenscha, Lubowidzkiego; ostatni codziennie zwiastował instrukcyje, z Belwederu odbierane, natychmiast do eksekucyi doprowadzane; — czy zniosła się Komisya Rządowa Sprawiedliwości z Komisją Rządową Spraw Wewnętrznych i Policji, tudzież z Komisją Wojny, w celu spowodowania Rządu do oddania spiskowych pod właściwy Sąd? Czy przeciwko Komitetowi wystosowała spór jurisdikcyjny? Czy ogólne zgromadzenie Rady Stanu zatrudniło się dopełnieniem obowiązków na niego w ustępie 5,

Art: 73. Stat: Org. zlanvch? nie tylko nic z tego wszystkiego nie nastąpiło, ale nadto starannością było Rządu zamącić, osłonić źródło, z którego zbrodnie wypływały; nadmieniono już przy wstępie, że Książę Cesarzewicz, jako wódz naszych wojsk, jako Senator, Reprezentant, Obywatel Polski, nie był wyjęty z pod praw naszych; Kurutta, Fensch choćby téż uważani byli jako cudzoziemcy wedle Art: II. Kod: Krym. (Tom 5 p. 7.) „za popełnione w krajach Polskich przestępstwa, podlegali karom prawem naszym przepisany.” Pewna jast rzecz, że w ów czas wszystkoby to było może nadaremne, lecz ani wątpliwy, ani oczywiście niepewny skutek, ani względ na własną osobę, nie powinien prawego urzędnika wstrzymywać od pełnienia obowiązków, prawem mu wskazanych; równie przyznać należy, że trudno było w takich stosunkach należycie urzędować, lecz nawzajem przypuścić musimy tę zasadę: że gdzie bez użycia pomocniczych rąk niepodobne jest wykonanie przestępstwa, tam nie będzie spełnione, jeżeli każdy odmówi żądanej pomocy. Komisya Rządowa Sprawiedliwości innemi mniej potrzebnymi bawiła się przedmiotami: poprawą, nie dającego się poprawiać Kodexu Cywilnego, i sprawami rozwodowemi; pierwsze okryło nas wstydem, drugie familijnemi nieszczęściami: członkowie téjże Komisji prócz tego innym oddawali się zatrudnieniom, dwóch inkwirowało przewinienia, jakoby Stanu, trzeci zbijał w masę dowody na takież

urojone zbrodnie, czwarty wstrzymywał publikacją wyroku Sądu Sejmowego, zabrakło więc im czasu do strzeżenia praw naszych Konstytucyjnych przez dopilnowanie właściwego trybu przy wymiarze sprawiedliwości karzącej, prawami przepisanego.

3. Sąd Apelacyjny Królestwa Polskiego w zastępstwie Sądu Kasacyjnego, rozsądzając sprawę Birnbauma, postanowił wyrokiem w dniach 22. 23. 24. 26. 27. 29. 30. 31. Marca, i 2. 3. 5. 6. 7. Kwietnia b. r. zapadłym, takowy wyrok podać do wiadomości rządu, i w tém celu komunikacją onegoż Jeneralnemu Prokuratorowi przy tymże Sądzie uskutecznić, od którego dostał się Komisyi Sprawiedliwości w wypisie urzędowym. Zachowała ona to troskliwie aż do d. 21. Września b. r. dopiero w tym dniu przy załączeniu Relacyji Sędziego Apelacyjnego, Referenta Łanowskiego, bez załączenia jednak samegoż wyroku, Radzie Administracyjnój przedstawiła, a ta pod dniem 30. Września b. r. Nro 23662. (w którym go odebrała), przesała przez okólnik do odczytania wszystkim członkom Rady, — do takowego stanu doprowadzony przedmiot dalszego powedenia swego oczekuje od woli wyjarzmionego narodu. Relacyja wyżej nadmieniona, szczególniejszego warta zastanowienia, bacznego rozważenia; jest to plód olbrzymiej, nader mozolnej pracy; nic w niej nie ma opuszczonego, nic utajonego, owszém widać nieustraszonego urzędnika, zawsze usiłującego ze-

drzeć tajemniczą zasłonę; przebija się wszędzie staranna dążność do wskazania tych rąk, które wyknuły i kierowały spiskiem, na zgwałcenie wszystkich praw naszych osnutym, nie smućmy się obrazem, jakoby powszechniej deprawacyji charakteru polskiego; jest to potwarz, są jeszcze, i nigdy w naszej krainie nie zabraknie na poczciwych ludziach.

### III.

Jak podobnemu na przyszłość najskuteczniej zaradzić nieszczęściu? nie trudno jest na to odpowiedzieć. W miarę postępów cywilizacyji i ducha czasu, postąpiła także nauka legislacyji. Tę sięradzając, znajdziemy:

1) Że pobłażanie jednemu i jednej zbrodni udowodnionej ośmiela wielu do popełnienia wielu zbrodni. W kraju takim nie ma bezpieczeństwa dla towarzystw ludzkich. Kto pojedynczo przewinił, dla siebie samego, i dla przykładu ukaranym być powinien; w przewinieniu wielu, Anglik Edward Kock tej radzi trzymać się zasady: ut poena ad paucos, metus ad omnes perveniat<sup>1)</sup>. Sprawa, pod imieniem Birnbauma przychodząca, koniecznie wymaga reasumpcyji, aby żadnego z niej nie wyłączać, kto do niej należał; fakta tej sprawy są prostym wpływem z spisku, z rokoszu uknowanego na obalenie Konstytucyi Królestwa, bo Komitet Centralny to sobie przywłaszczył, co było attrubucyją sądów; karał, uwalniał tam,

<sup>1)</sup> Niechaj sięgnie kara nie wielu, postrach wszystkich.

gdzieby właściwe sądy ani karały, ani uwalniały; przybierał do pomocy siłę zbrojną, otoczył się szpiegostwem; dopiął zamierzonego celu, bo nie przeistoczył, ale z gruntu wyruszył, z fundamentami obalił Konstytucyją; de facto już tylko na papierze istniała; i papierowej wspominać nie było wolno; znamiona zbrodni takowej wyraźnie skryślił art. 67. Kodeksu Kryminalnego, następny karę wymierzył. Zaczawszy od księcia cesarzewicza, aż do ostatniego pomagacza, nikt się niewiadomością tych wypadków zastaniać nie może, bo tyle mieli na swą posługę gorliwych szpiegów, że najskrytszych zakątów domowych nawet podszepty na jaw wychodziły; jakżeby publiczne kradzieże, gwałty i mordy, czyjéjbądź wiadomości, a tém mniej głównie interesowanego ujść mogły? Czy towarzystwo patriotyczne dnia 3. b. m. słusznie dopominało się zerwania wszelkiej negocyjacji z cesarzewiczem, gdy wiedziało, że obciążony zbrodniami stanu, obciążony fałszerstwem i zabójstwem zostawać będzie pod zarzutem sądowym?

2) Sędzia nie odpowiada za swoją opinią; sądząc podług własnego przekonania, w całej rozciągłości odpowiada swemu powołaniu; prawa nie mogły przewidzieć wszystkich wypadków, i na każdy po szczególe wskazać prawo; częstokroć sędzia z powodu tylko ogólnego przepisu musi się zaradzić własnego sumienia; nie zawsze wyroki zadowolnić mogą opinią publiczną; nie zawsze jest w mocy sędziego trafnie rozplątać sztuczny

węzeł intryg; — przekonano się w krajach, które zajmują najwyższy szczebel cywilizacji, że użycie w posilku sądów przysięgłych złemu temu zaradza; czemużby ta instytucja u nas zaprowadzona być nie mogła? przynajmniej wyczerpalibyśmy wszystko, co tylko w tej mierze zrobić można.

3) O zgwałcenie praw i naszych ustaw Konstytucyjnych na każdym Sejmie reprezentanci Narodu podawali do tronu petycje, które nie były słuchane; jakiż na to w przyszłości środek? bardzo prosty: nie prosić o to, co się z prawa należy, nie jest właściwa rozmowa taka między narodem reprezentacyjnym a tronem konstytucyjnym; w kraju rzeczywiście reprezentacyjnym nie petycja do reprezentantów narodu należy, ale inicjatywa w Izbie Poselskiej do każdego postanowienia, jakie naród dla siebie za stosowne uznaje.

4) Jak zapobiedz szerzeniu się deprawacji charakteru? — przez zaprowadzenie skromności do życia i publicznego i prywatnego; ubogi nasz jest kraj, nie przystoi jego mieszkańcom bogaczy udawać: śmieją się z nas narody prawdziwie bogate; postęp cywilizacji głodzi wprawdzie chropowatość obyczajów, lecz rozprzestrzenia zarazem granice pożądań, wmawia nowe potrzeby; inny należy temu nadać kierunek; dzieci jednej matki więcej z sobą żyć, więcej znać się z sobą powinni; prawidło to wskazuje potrzebę preferencji publicznego życia nad prywatne; odosobnianie się,

zasklepywanie w kątach domowych jest cechą ponurego despotyzmu; Polak nie powinien być obcym Polakowi, chęć wystawy i błyszczenia jest skutkiem owego odosobnienia towarzystw; przy trudną staje się fanfaronada między znajomymi; w życiu, w ubiorach, w zamieszkaniach, jeżeli jeszcze nie możemy naszych braci kmiotków do siebie podnieść, do nich się schylmy; precz z błyskotkami! weszły one na świat, by jeden drugiemu imponował, monstratur haec, non possidentur<sup>2)</sup>, celem życia naszego prywatnego niechaj będzie życie publiczne, zajmujmy się wszystkim tém, co się tylko losu naszej Ojczyzny tyczy, nic dla nas względem niej nie powinno być obcém, nic utajoném, nic obojętném. Rozważajmy każde słowo przez prawodawców naszych, przez ojców wybranych wyrzeczone, śledźmy każdy krok zbrojnej, przedniej straży naszej, nie mogąc osobiście jej towarzyszyć, udajmy się do Świątyń Pana Zastępów z modłami, by wspierał braci żołnierzy.

W drugiej punickiej wojnie Rzym już upadł na siłach pod razami jednego Annibala; na wieść, że Azdrubal już przeszedł Alpy z nowymi strasznymi bratu w pomoc posiłkami, Rzym sądził się być zgubiony, bo ani M. Liwius, jeden z konsulów, miał dostatecznych sił do oparcia się

2) Są to rzeczy dla pokazania nie dla użycia.  
Seneka.



Azdrubalowi, ani drugi C. Nero, do wstrzymania Annibala; Rzymianki przywdziały żałobę; ojcowie pośpieszyli do Kapitolium, lud z trybunami na forum, starcy, dzieci, matrony do świątyń; Nero tajemnie porzuca Annibala, i z wybranymi kohortami idzie w pomoc koledze; uwiadomiony lud czeka po drogach z żywnością, wszyscy błagają, by zbawili ojczyznę; ile teraz towarzyszy im smutku, by tyle wracając przynieśli radości, czekać ich będą; żołnierz z szeregów nie występując, skromnie używa posiłku, dniem i nocą śpieszyć przyrzeka; punkt ten w dziejach Rzymian najpiękniejszy. Nie nadaremne były modły! rozszedł się lud wtenczas, gdy przyszła wiadomość, że Nero po zupełnej zagładzie nowego nieprzyjaciela, już zajął dawniejsze swe stanowisko. Takie są to żywioły, takie zabawy publicznego życia! z niego to rodzi się wstręt do próżniactwa, sybarytyzmu, próżności i do występnych machinacyi, w odosobnionych zakątkach wyłęgających się.

5) Pokazało się w sprawie obecnej, że odmawianie, utrudzanie, przewlekanie decyzjów, kwalifikujących urzędników do odpowiedzialności sądowej, staje się szkodliwem; należy znieść ustawę takową jako niezgodną z rządem reprezentacyjnym; urzędnik nie przestał być mieszkańcem kraju, w obliczu prawa wszystkim innym równym; nie do rządu, ale do prawa należy wyrzucić o obowiązku odpowiedzialności urzędnika; prawo niczyjéj nie-

winności nie zagraża; zarówno jego działanie tak w ukaraniu, jako i w uniewinnieniu.

Na odgłos, że sprawa Birnbaum'a, jako udowodniony gravamen ucisków naszych, wychodzi na jaw, z różnych stron zbiegli się świadkowie, w każdym sądzie zaprzysiędź gotowi najokropniejsze naocznie widziane zdarzenia; lubo inne zapewne pisma zajmą się zebraniem, i wywodem wszystkiego tego, co dłużej znosić nie mogliśmy, jednak trzy wypadki jednoznacznie przez wielu opowiadane, warte umieszczenia między szeregami powyższych zbrodni:

1) Podchorąży, dowodzący strażą na jednym z odwachów, w chwili, gdy spodziewał się obłuzu, pobiegł o dwadzieścia kroków do sklepika po ćwiartkę papieru, potrzebnego mu do spisania raportu; w tém nadjechał Książę, tuż staje na miejscu Podchorąży i zdaje sprawę z swego oddalenia. Książę nakazuje go rozebrać i w swęj przytomności przez całą godzinę bić; omdlałego i bez żadnej przytomności zawieziono do lazaretu; ominęła dzikość Księcia, zwołuje lekarzy i zdrowie Podchorążemu przywrócić pod najsroższém zagrożeniem nakazuje; sztuka lekarska stała się nieposłuszną, dusza Podchorążego w lepsze uleciała strefy. Matka zabitego, posłyszawszy o wypadku, śpieszy do lazaretu, widzieć się nie dają z synem; łudzą nadzieją, że przyjdzie do zdrowia wtenczas, kiedy już nie żył; w końcu dowiedziawszy się o wszystkim, nie ogranicza się w żalach

i przekleństwach; Księżę do siebie ją sprowadzić nakazuje, pociesza, i 5000 Złt. daje; wzgardziła podłym datkiem! takżazą nie trafiła gratyfikacja do zbolalego serca matki!

2) Świeżo awansowany podchorąży na Oficera, ledwie co był w stanie uekwipować się, tak mocno zasłabł na oczy, że długi czas siedział w lazarecie bez władzy korzystania z największego dobrodziejstwa przyrodzenia promieni jasnego słońca; lazaretowi koledzy bawią chorego odczytywaniem gazet; jakież na nich wszystkich zrobić musiał wrażenie, odczytany rozkaz dzienny, że chory, dla tego że chory, wykreślony został z kontroli! Już nie ma dla niego ani miejsca, ani pożywienia, ani przytułku w lazarecie; ciemnego, bez odzieży, bez najmniejszego funduszu, wyprowadzono na ulicę, i bez żadnej litości porzucono na pastwę zgubnej nędzy!

3) Przekroczył niesprawiedliwie zdegradowany Podoficer zakaz wojskowy skarżenia się wprost wodzowi wojsk, z pominięciem niższych władz, zniewolony był do tego swoją niewinnością, i odmową wymiaru sprawiedliwości; nie ma na świecie prawa takiego, któreby korną prośbę karało; czyż nie dosyć kary w odrzuceniu prośby? Księżę Cesarzewicz każe z obozu piętnastu wystąpić batalionom, winowajcę odartego z odzieży i do wózka napełnionego słomą przywiązać, bić przed frontem każdego batalionu; wózek nie doszedł do końca, śmierć przyjęła na swe łono męczennika tyranii!

Z jednego tylko powyższej sprawy biorąc stanowiska nasze uciski i udęczenia, a było ich bez końca, czy zdołamy noc 29 Listopada w obliczu Europy usprawiedliwić? Nie trzeba tyle na usprawiedliwienie, bo ministrowie naszego Króla, już akt takowy zatwierdzili; zatwierdzi go naród, jako w sprawie całego narodu działany; powstaliśmy w duchu naszej konstytucyi, która jeszcze w chwili jej utworu zagroziła niepokojem u nas, gdyby albo jej nie było, albo nam jej dochować nie chciano, nie opuszczono żadnego środka, nie pominięto żadnej sposobności pogwałcenia jej, zepsucia nas, dawno ona przestała istnieć, obwiniano nas, żeśmy już przestali być Polakami; przyszłość pokaże, że zawsze nimi byliśmy, i do śmierci nimi będziemy; prawda — szlachetny naród Franków zaledwie dwa dni niewoli znieść mógł; wprzód jednak spokojnie się patrzył na knowanie spisku do ujarznienia siebie przez lat 14; czy podobna nam było wtenczas się wyjarzmiac, gdy przyjaciół coraz srożej dęczyły machinacje Poliniaka? Inne jego, inne nasze położenie, trzeba było czekać ich tak nam sprzyjającego, i dla obudwóch stron tak potrzebnego wzoru; nawet wypadki Lipcowe nie uprzętnęły wszystkiego, nie objawiał się jeszcze ani następny system, ani duch nowego ministeryum; a nadewszystko czekać należało sformowania się opinii wielkiego przemożnego Albionu; porozumienie się dwóch tych na kuli ziemskiej największych narodów pokrzepiło pierwszych braci wolności na

północy; musieliśmy czekać rozkrzewienia ducha, i gotowości do fraternizacyji, któraby ich i nas razem zbawiała; sercami i jedną sprawą sprzyjażnieni, do jednegoż i tego samego zmierzamy celu, my potrzebni dla Europy, mając prawo do jój wsparcia, w własnych siłach pokładamy największą ufność; nic nie ma niepodobnego dla narodu, który jednomyślnie chce, i przygotował się jednomyślnie poprzeć swą wolę zwycięstwem, albo śmiercią. Już nie ma u nas zdrajców, jedni polegli dnia 29 Listopada w boju, — drugich oddamy pod wyroki praw naszych. Polacy, już mamy Ojczyznę! własnego, wyłącznego dla nas będziemy mieć króla, którego obca inna korona naszej starodawnej nie będzie się wstydzić, potracając; królem nasz temi samemi co i my karmić się będzie żył wioły, w naszych źródłach ugasi pragnienie, odychać będzie polskim powietrzem, przestanie na naszej miłości; jednych nas będzie miał do kochania, Gromadźmy się ze wszystkich stron pod jedno sztandary, ustała potrzeba tułactwa, i dobijania się Polski na cudzej ziemi; walczy, zwyciężajmy. umierajmy na własnej; już nie mamy potrzeby noszenia w tornistrach Polskiej ziemi, by nią umarłemu w dalekich krainach zasypać skrzepłe oczy. Jeżeli zginiem, kości zawałą ziemię Polską, błękit polskiego nieba zasklepiac je będzie; różni nachodzili nas, my nie będziemy nachodzić nikogo; złoty podziękujemy wszystkim tym, którzy nas w tułactwie gościnnie przyjmowali; gościnności, opieki

praw naszych, przytułku do serc naszych nie odmówim nikomu; lecz nikt u nas nad prawo wynosić się nie będzie mógł; — zgubiłby się, boby mu téż prawa nie dały opieki; zapowiadamy całemu światu, że w Polsce sankcyja prawa nastąpiła; zwyciężyć albo umrzeć, dla całości, niepodległości, dla swobód narodowych, — w ostatnim wypadku, potomność nas uczi Spartańskim w Termopilach nadgrobnikiem: „Tu leżą Polacy, którym prawo umrzeć kazało.“

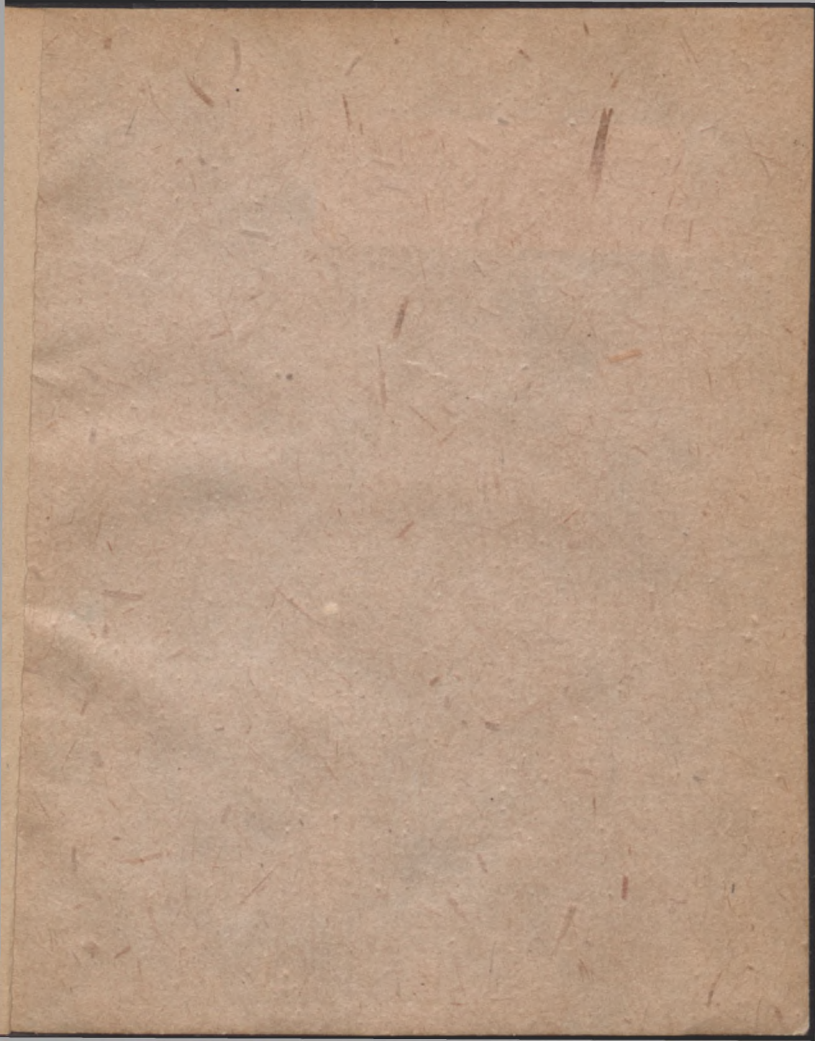
Lex suprema potestas esto.

Pisano w Warszawie d. 11 Grudnia 1830 r.

(Te ówczesne nadzieje i zapały pozły, jak wiemy, całkiem w niwecz. Przyp. Red.)

U. 423



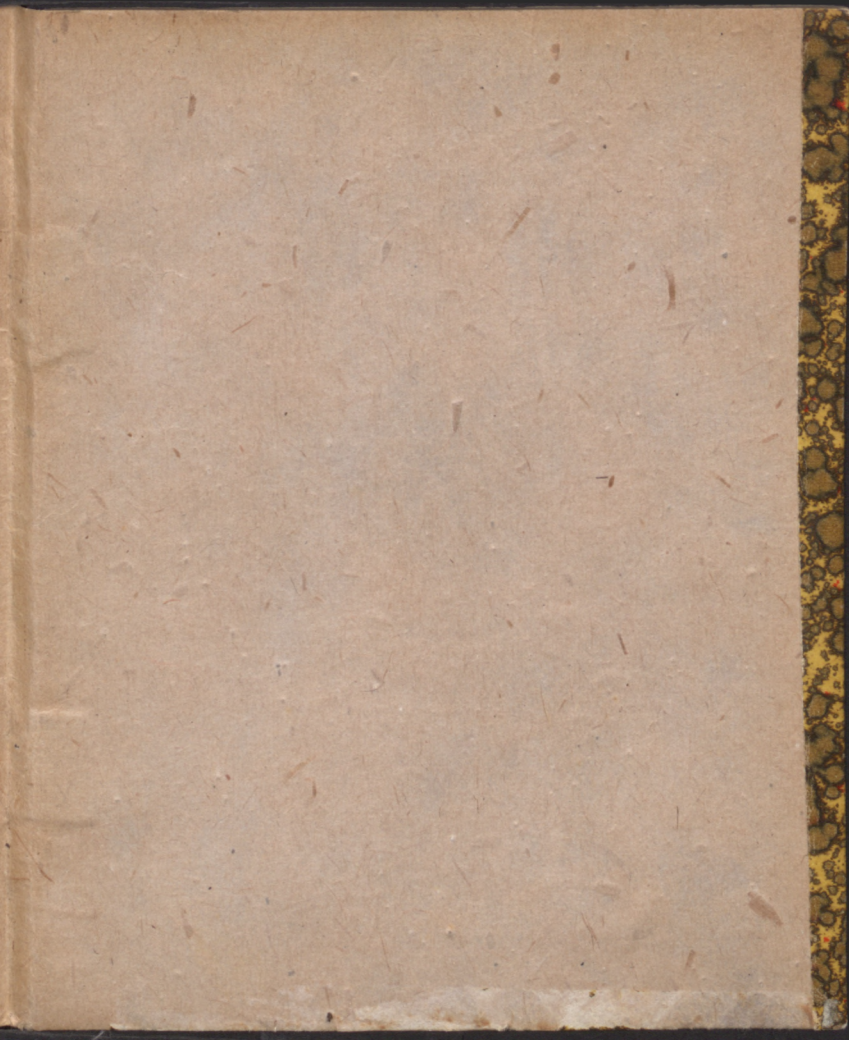


Biblioteka Główna UMK



**300022027031**





BIBLIOTEKA ♦ ♦ ♦ ♦



VNIWERSYTECKA

423

♦ ♦ ♦ ♦ W KRAKOWIE ♦